PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 101 (694) SOBOTA DNIA 19 GRUDNIA 1931 ROKU ROK XI

Dwie porażki hokeistów polskich w Wiedniu

Polonia amerykańska czeka!

Komitety naszych rodaków finansują pobyt ekspedycji olimpijskiej w Ameryce Wzamian oczekują sukcesów sportowych

Nowy York, w grudniu.

Niejedna zmarszczka wygładzić się musiała na czole Polskiego Komitetu Olimpijskiego, gdy z tamtej strony Oceanu nadeszła wiadomość, że Polonia amerykańska zainicjowała akcję finansowej pomocy na cele ekspedycji do Lake Placid i Los Angeles.

Akcja ta była samorzutna, gdyż Polski Komitet Olimpijski w Warszawie dotad nie zaapelował w tej mierze do rodaków z Ameryki, aby zainteresować ich sprawą udziału Polski w X-ej Olimpjadzie.

Tymczasem dla Polonji amerykańskiej, dla jej prestiżu narodowościowego obecność barw polskich w Los Angeles czy Lake Placid jest kwestją doniosłości niezwykłej. Sama jednak obecność oczywiście nie wystarcza. Musiałby to być sukces sportu polskiego, który przez czteromiljonową rzeszę naszych rodaków za Oceanem stałby się właściwą nagrodą za okazany patrjotyzm.

Wychodztwo zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że Polskę nie stać będzie na sfinansowanie ekspedycji olimpijskiej, to też gotowe jest ono dopomóc w miarę swych sił i możności.

Na terenie nowojorskim, z tytułu swego położenia najważniejszym, akcję taką zapoczątkował wybitny nasz artysta malarz Tadeusz Styka, zajmujący poczesne stanowisko w świecie artystycznym i towarzyskim Ameryki.

Z jego inicjatywy zawiązał się w Nowym Jorku Komitet Olimpijski, którego inauguracyjne posiedzenie odbyło się dnia 20 listopada w gmachu Konsulatu



BOŻYSZCZE HISZPANJI
Ricardo Zamora, najkosztowniejszy piłkarz świata śle z Londynu pozdrowienia dla czytelników „Przeglądu Sportowego"

Na wniosek przewodniczącego, do ścisłego zarządu Komitetu weszli: p. Styka jako prezes, p. Wróbel — sekretarz protok.. p. Jabłonowski — sekretarz do spraw technicznych, p. Kruger — skarbnik. Na prezesa honorowego uproszono p. Konsula Gen. Marchlewskiego.

Zarząd ten natychmiast przystąpił do pracy, nawiązując ścisły kontakt z Amerykańskim Komitetem Olimp. oraz prasą, przedewszystkiem polską, której całkowite poparcie jest zapewnione.

Co ważniejsza jednak, nawiązane z Amerykańskim K. O. oraz korporacją Madison Square Garden pertraktacje zostały posunięte tak daleko, że przybywająca na Igrzyska zimowe nasza reprezentacja hokejowa ma zapewnione 5 — 6 meczów towarzyskich, które nietylko pokryją wszystkie koszta zimowej ekspedycji, lecz zasilą również kasę Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie.

Polska drużyna hokejowa grałaby w New Yorku, Bostonie, Chicago, Detroit i prawdopodobnie w Atlantic City. Z tego przynajmniej jeden mecz ma się odbyć przed Igrzyskami w Lake Placid.

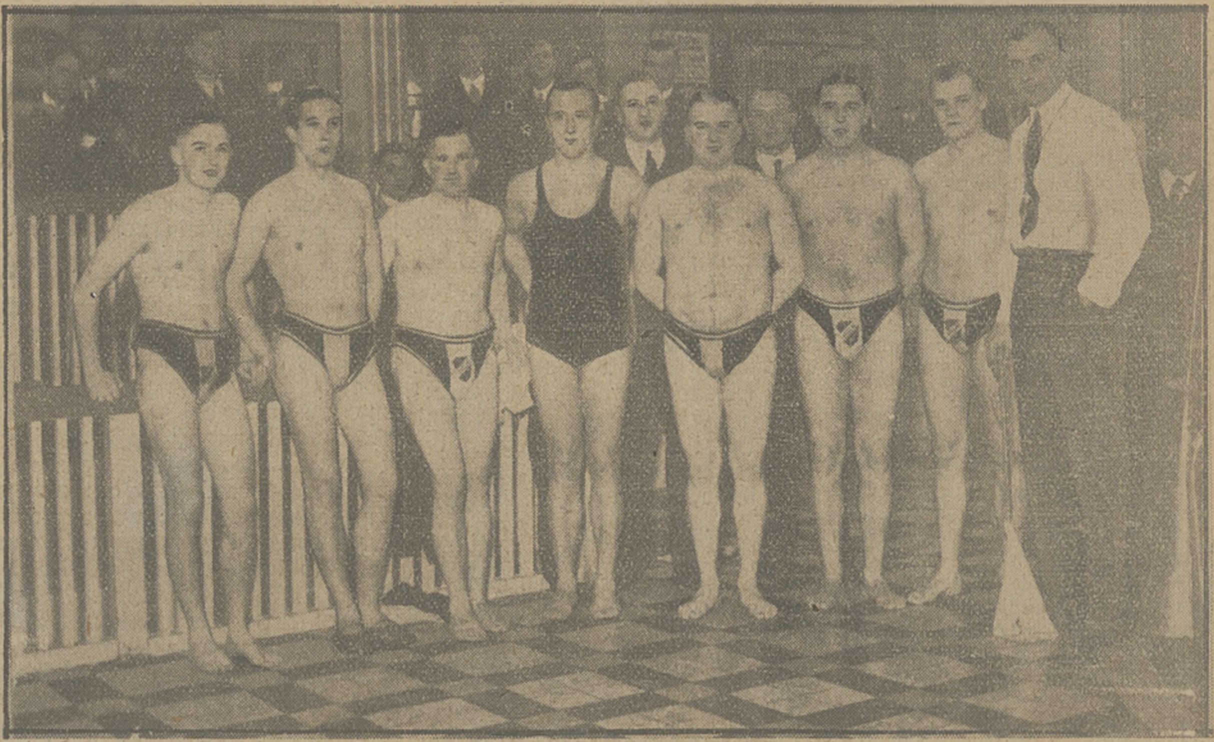
By uświetnić pobyt naszych hokeistów w Ameryce, mistrz Styka postanowił ufundować puhar przechodni (własnego projektu), który ma być rozgrywany każdego roku między reprezentacjami Polski i Stanów Zjednoczonych. Pierwszy mecz z tego cyklu odbyłby się tuż po Olimpjadzie, prawdopodobnie w New Yorku. Przyjazd drużyny amerykańskiej na rewanż do Polski w roku przyszłym jest zapewniony.

Pertraktacje powyższe spowodowały ożywioną wymianę depesz (chodzi o pośpiech) między New Yorkiem i Warszawą, ale... tu wyłoniły się trudności. (Pisaliśmy o tem w poprzednim numerze. Przyp. Red.). Odmowa kilku czołowych hokeistów (Adamowski, Tupalski, Kowalski), o co za tem idzie — poważne osłabienie drużyny i wątpliwa jej forma, uniemożliwia zawieranie umów, grożąc utratą terminów.

Co ważniejsze jednak, dotąd nie wpłynęło zgłoszenie Polski do Igrzysk zimowych, aczkolwiek zarezerwowano już 20—50 miejsc (dla kogo? Przyp. Red.) na okręcie „Leviatan" linji United States, który ma przybyć do portu nowojorskiego 29 stycznia, a więc na pięć dni tylko przed rozpoczęciem Igrzysk.

Po drugiej stronie kontynentu amerykańskiego, w Los Angeles, pracuje inny Komitet Olimpijski, którego powstanie przypisać należy inicjatywie p. J. Millera, Komisarza Związku Narodowego Polskiego, największej naszej organizacji w Stanach Zjedn. O nią też głównie opiera swą działalność wspomniany Komitet. Dzięki uporczywym staraniom p. Millera, sejm związkowy uchwalił wyasygnować 5 (pięć) tysięcy dolarów na cele Olimpjady. Pieniądze te przekazano już Komitetowi, który wziął na siebie olbrzymie zadanie zdobycia funduszów na pokrycie możliwie wszystkich kosztów ekspedycji polskiej do Los Angeles (od chwili opuszczenia okrętu) z pobytem na miejscu włącznie.

Jan Walczak.



BEZKONKURENCYJNI WATERPOLIŚCI NIEMIEC DRUŻYNA HELLAS (MAGDEBURG)
ze słynnemi braćmi Rademacher, zdobyła po raz siódmy mistrzostwo Rzeszy bijąc w finale Weissensee.



TRENER NARCIARSKI KLYKKEN
z którym wywiad drukujemy na str. 5.



HOKEIŚCI POGONI LWOWSKIEJ
zwyciężyli ostatnio zespół miejscowej Ukrainy 2:0.



W.K.S. LEGJA — MISTRZ WARSZAWY W DŹWIGANIU CIĘŻARÓW
Od lewej: Ziółkowski, Merker III, Bresler, Lupecki, Szpagat.



PARYŻ — BERLIN 6:1.
Na stadjonie Buffalo w Paryżu piłkarze niemieccy ponieśli dawno nienotowaną klęskę.



REPREZENTACJA HOKEJOWA POZNANIA
pokonała ostatnio zespół G. Śląska 2:1. Trzeci z prawej czołowy gracz poznańczyków, słynny tennisista Warmiński

Mimo dwu porażek -- sukces

Udany występ hokeistów polskich w Wiedniu

Wiedeń, 16.12.1931.

Radośnie, serdecznie witana przez przedstawicieli związku austrjackiego i W. E. V., przybyła nasza wybrana dwunastka hokeistów do Wiednia. Zakwaterowano ich w jednym z najelegantszych hoteli, starannie karmiono, opiekowano się, dogadzano we wszystkiem.

To był (według opinji „Sport Tagblattu") rewanż za wspaniałe przyjęcie w Krynicy. Ale chyba nietylko zapłatą za Krynicę była serdeczność i radość z jaką przyjmowano Polaków. To szczera, stała przyjaźń jaką zdążyli zawiązać nasi sportowcy ze swymi wiedeńskimi kolegami podczas długoletnich twardych bojów.

Mecze wiedeńskie nie były egzaminem umiejętności naszych hokeistów, to raczej miała być próba ich możliwości, to nie była meta wielkiego wyścigu do zwycięstwa, to jeden z etapów.

Polacy po równej grze przegrali z drużyną b. dobrą; według opinji b. prezesa W. E. V. — obecnie najlepszą w Europie. Wyrównaną, zwrotną, młodą, doskonałą technicznie, pomysłową taktycznie, opartą o wybitne jednostki. Weiss, Ertl, Demmer, Kirchberger.

Drużyna polska była drużyną gorszą. Ustępowała gospodarzom w technice kija i jazdy. Przewyższała ją pod względem taktycznym, zacięciem i przedewszystkiem szybkością (Ertl zauważył że Polacy prędzej się potykają (stolpern) zaś Austrjacy się ślizgają).

Drużyna Polska była dobrą. Będzie świetną. Jest to logiczny wniosek tych dwu gier. Dla każdego z widzów było jasnem, że jeszcze trochę rutyny i treningu, jeszcze trochę opanowania krążka, więcej przytomności i pewności w ataku, jeszcze dwa trzy trudne mecze a drużyna polska dojrzeje zupełnie. Tymczasem jeszcze — przegrywa. Ale z meczu na mecz, dosłownie z dnia na dzień, z poniedziałku na wtorek jest lepsza. Wystarczyło zaobserwować ten najkrótszy odcinek ich ewolucji. W poniedziałek jeszcze chaotyczne, urywane wypady, wtorek — płynne skonsolidowane, pewne akcje.

Polacy byli przytem pozbawieni przez prawie cały czas świetnego Mauera strzelca jedynej bramki. Na początku pierwszego meczu został ciężko skontuzjowany, tak że musiano cofnąć Materskiego do obrony, co znów zdekompletowało atak, który też w pierwszym meczu rzadko wykazywał zgranie i lepsze kombinacje.

Porzućmy jednak te analityczne rozważania i przenieśmy się na lustrzaną arenę. Polacy występują jako „team polski" i reprezentacyjne „Krynickie" koszulki ubrali na lewą stronę, orzełkiem do wewnątrz.

Gramofon kurtuazyjnie fałszuje mazurka Dąbrowskiego. Niema tu naogół zwyczaju grania hymnów. Dla kochanych gości jednak...

Znikają „kochani goście i gospodarze". Zostają dwaj przeciwnicy. W czerwonych i granatowych koszulkach.

W czerwonych: Stogowski, Mauer, Sokołowski, Krygier, Sabiński, Nowak, Godlewski, Materski, Marchewczyk. Zapasowi: Mrok i Ludwiczak.

Granatowi: Oerdegh, Goebel i Trautenberg, Sell, Kirchberger, Demmer, Tatzer, Lettmucker, Ertl.

Sędziuje p. Aigner. Nikt nic o nim nie wie: wkrótce będziemy wiedzieli, ale nic dobrego.

Zaczęli. Już wysunęła się trójka Austrjaków i już są pod bramką. Nagle krążek łapie Sokołowski, „urywa się" i pędzi jak wicher. traci krążek na rzecz Ertla i znów na Mauera pędzi atak przeciwników. Panorama zmienia się w nieprzytomnem tempie i szybkość ta nie pozwala nam uchwycić pojedyńczych faz gry. W tych błyskawicznych przemianach Polacy pokazują swój pazur swojej orjentacji, popartej szybkością. Akcje ich następują tak bezpośrednio po ataku przeciwników, że napad ich zostaje zaskoczony daleko w tyle. Cóż, kiedy technika nasza mocno szwankuje a brak zrozumienia nie pozwala na obegranie Austrjaków. Polacy zmuszają jednak obronę do pozostawania przy swojej bramce i tem osłabiają aktywność ataku przeciwników. W piątej minucie — jednak stało się. Stogowski chybia ręką do nietrudnego strzału Ertla. 0:1 Bramka była fatalnie oświetlona.

Obraz gry się nie zmienia. Trójka Austrjaków przysuwa się zręcznie ku Stogowskiemu, nagle krążek łapie ktoś z Polaków i rwie jak burza naprzód. Oto czarny punkt tkwi przy kijku Mauera. Rusza z pod bramki w szalonym pędzie, skośny strzał w róg — niepodobne machnięcie bramkarza gol 1:1. W chwilę później Mauer przebija się znów, strzela niechronnie — w sztangę. W minutę potem świetny ten gracz, schodzi z lodu, by już nie wrócić, z ciężką kontuzją — cięcie łyżwą w policzek — zadaną mu przypadkowo przez Ertla.

Materski cofa się do obrony. Ataki austrjackie ciągle grożą bramce Polaków, ale rozbijają się o zaciętość naszych chłopców. Nawet świetny Ertl jest bezsilny. Tercja kończy się 1:1.

Druga tercja to wspaniały popis zaciętości i ambicji Polaków. Ani najsprytniejsze kombinacje, ani wytrawne kruczki nie mogą przemóc oporu naszych. Krygier raz po raz inicjuje ataki, rozbijają się o — brak zrozumienia u współgraczy. Austrjacy mają różne trudności ze Stogowskim. Jego obrony zyskały nawet serce publiczności wiedeńskiej. Każda jego interwencja witana jest brawami. Mniej liczne ataki Polaków kończą się na świetnym technicznie Trautenbergu. Tercja zostaje bezbramkowa.

Chłopcy poważnie już pomarańcze w szatni. Tylko 15 minut decydują. Trzy piękne, groźne ataki Austrjaków, ledwo, ledwo, ledwo, odparte. Przykry początek. Ale wkrótce cieszą nas znów te błyskawiczne, niespodziewane riposty sunące jak lawina ku przeciwnikowi. Niestety nie mają one wykończenia. W 9 minucie Kirschberg strzela prawie z poziomu bramki, krążek odbija się od sztangi i ucieka za golę. Machnięcie chorągiewki. Gol. Na nic protesty, na nic krzyki publiczności (!!) Sędzia powiedział i już. Jeszcze parę minut zmagań. Ertl i Demmer po raz ostatni grożą Stogowskiemu. Materski po raz ostatni probuje szczęścia.

Publiczność jest zachwycona. Widziała piękną, elegancką (ani jednego wykluczenia!) grę, jest dumna ze swoich, zadowolona z Polaków. My też. Oprócz Godlewskiego gracze dali z siebie wszystko i pokazali co są warci. „Zarząd" t. j. pp. dr. Polakiewicz, Adamowski i por. Plutyński nie przez różowe okulary patrzeli na drugą grę. Mówili, że Polacy nie wytrzymają takiego tempa, że opadną z zaciętości, że grubo przegrają, bo przeciwnicy lepsi...

Tymczasem w tym drugim, cięższym dniu pokazali dopiero Polacy co umieją. Grali z drużyną W. E. V., mocniejszą od wczorajszego teamu o Weissa w bramce, z Dietrichsteinem w obronie. Z miejsca poszli do ataku. Sokołowski, Krygier, Materski — oto ludzie którzy teraz panują na polu. Posunięcia ich są płynne i skonsolidowane, przewaga wyraźna, co chwila serce nam skacze na widok sytuacji w jakiej stawia obronę Austrjaków — Sokołowski. Gra znów przerzuca się z jednej strony na drugą i napięcie wzrasta z każdą chwilą. Kirchberger, Demmer przysuwają się ciągle ku naszej bramce.

Gra jest ostrzejsza, Materski — lekko ranny w oko wraca z plastrem i znów rusza w bój.

Tercja nie przynosi bramki. Nie wiem kogo za to więcej chwalić: Stogowskiego, czy Weissa. W każdym razie nie jest to wina świetnych napastników.

Druga tercja przypomina nam najlepsze czasy hokeja polskiego. Taką werwę i moc nieczęsto dane nam było oglądać! Bramka zdaje się wisieć na włosku: jak lawina spadają jeden po drugim ataki Polaków na przeciwników. Bramka jednak zostaje nietknięta. Strzelamy ze zbyt wielkich odległości, więc za mało celnie. A Goebel i Demmer... W 8 min. przebijają się we dwójkę wobec dwu obrońców. Szybkie celne podanie, jeszcze krok — gol.

Tak minęła przewaga Polaków. Gra znów staje się otwarta i zaostrza się. Kirchberger nabija sobie guza za pośrednictwem Materskiego. Gra jest jednak nadal nadzwyczaj fair i przyjacielska. I piękna. Już nie razi egoizm Krygiera, ani nieudolność kijka u Godlewskiego. Wszystko prawie „sztymuje". Tylko ten szlif, to wykończenie.

Trzecia tercja! Nasi chłopcy są świeżi, jakby dopiero co grać zaczęli. Tempo nie zmienia się ani o jotę.
Weiss wyłapuje piękny atak Godlewskiego i Krygiera. Stogowski wyłapuje piękny atak Demmera i Kirchbergera. Co chwila śmigają strzały. Częściej ku Stogowskiemu. I znów przebój Demmera, podanie do Kirchbergera i... 2:0.

5 minut do końca. Sokołowski, Materski prą naprzód całą parą. Austrjacy stawiają 3 graczy do obrony. Sokołowski sam pod bramką!! Nie! Weiss rzutem pod nogi ratuje gola. I jeszcze raz! Znów Weiss. Nie idzie. Zresztą koniec.

O ile wynik 1-go dnia był zasłużony, chociaż jednej bramki nie było, to w drugim dniu zasłużyliśmy sobie przynajmniej na jedną bramkę zdobytą na zresztą świetnie grających Austrjakach.

(Lejt).

Ottawa, mistrzowie wśród mistrzów

Najlepsza drużyna kanadyjska gościem starego lądu

Berlin, w grudniu.

Każdego dziwić musi kontrastowość obu wyników berlińskich. Jakto. więc pierwszego dnia, w 2 godziny po ukończeniu męczącej podróży z Londynu Kanadyjczycy wygrywają 8:0, a następnego, po nocy spędzonej w hotelu tylko 2:1. Wnioski wysunięte z porównania obu gier i rezultatów muszą być (raz jeszcze!) peanem na cześć gry zespołowej. Postaramy się to usprawiedliwić.

Pierwszego dnia przeciwnikom zmęczonej Ottawy była reprezentacja Niemiec, składająca się z graczy B. S. C. (Jaenecke, R. i G. Ball, Römer, Korf), 3 hokeistów bawarskich (Schröttle, Slevogt i Strobel) znanych z Katowic, oraz 3 brandenburskich przeciwników Legji z przed 2 tygodni (Sterker, Heinich, Grimm). Ten zespół stanowił zlepek graczy, dla których gra zespołowa była czemś tajemnem. Nawet Jaenecke i Ball, pozbawieni Brücka nie przeprowadzili ani jednej ciekawszej kombinacji.

Ottawa pokazała w sobotę przeciwnikom i widzom prawdziwą szkołę hokeja. Takich wzorów, jak podczas ostatnich dwu tercji z soboty (gdy w sumie padło 7 bramek), u bawiącej w zeszłym roku drużyny Manitoby nie widzieliśmy. Szybkość i jazda doprowadzone do perfekcji; twardość w obronie i ataku, stuprocentowe wykorzystanie wagi ciała i siły rozpędu, bez uszczerbku dla sportowości. Najsłabszy z solistów kanadyjskich, byłby diamentem w każdym zespole europejskim, a zgranie i systematyczność posunięć dwu wymiennych linji ataków wprost hypnotyzowała. Znów poznaliśmy się z całym szeregiem tricków, znów podziwialiśmy bajeczną szybkość, technikę, dribling i napozór dziecinnie łatwą, jakże jednak trudną w rzeczywistości sztukę ustawiania się.

Mimo wielkiej sławy, jaką bramkarz Ottawy, St. Denis, zdobył sobie w pierwszych już występach na lodzie starego kontynentu, nie umniejszając niczem jego fenomenalnych umiejętności, postawimy na pierwszem miejscu obrońców: Batesa i Drapera; ich twardość i nieustępliwość w obronie stanowiła śpiżową zaporę, w ataku nie pozwolili się zaćmić przez swych kolegów.

Lepszą linję napadu stanowią Cowley, Moussette i Sauvageau; trzech wspaniałych solistów, stanowiących razem idealnie zgraną linję. Cowley, mistrzowski strzelec, przypominał nagłemi przebojami, pomysłowością i driblingiem—Trotiera, rozwagą i grą pozycyjną — Watsona. Jest to jeden z najlepszych widzianych dotąd w Europie hokeistów. Napastnicy drugiej linji White, Stitt i Rheaume ważą mniej, wnoszą też mniej rozmachu do gry. Technicznie i taktycznie równie doskonali, a mały Stitt jest mistrzem kuglarskich tricków.

Ta oto drużyna rozgromiła w sobotę Niemcy, bez trudu, 8:0. W jaki więc sposób Ottawa wygrała następnego dnia tylko 2:1?

Jest to tajemnicą przedewszystkiem gry niedzielnego przeciwnika Kanadyjczyków. Był nim tym razem zespół klubowy B. S. C., łącznie z grającym tam ostatnio Amerykaninem Bigelow. B. S. C. zagrał naprawdę wyśmienitą partję i może mecz ten uznać za najlepszy w swej karjerze. Skąd ta fenomenalna forma nagle się bierze, aby za tydzień (zapewne) znów zniknąć, jest wieczną tajemnicą. Dość, że B. S. C. był w niedzielę we wszystkich linjach wielkim zespołem, a dla Ottawy jeśli chodzi o efekt bramkowy poważnym przeciwnikiem. Podkreślamy — jeśli chodzi o efekt — gdyż Ottawa grała nadal o klasę lepiej, lepiej niemal niż poprzedniego dnia.

Bohaterem dnia był Lincke, który robił poważną konukurencję swemu wielkiemu vis-a-vis, Denisowi. Jego to w dużej części zasługą jest utrata tylko dwu bramek. Römer i Bigelow na obronie grali zarówno heroicznie, jak i wspaniale. Amerykanin dorastał niemal do poziomu swych sąsiadów z za oceanu. Atak był w niedzielę o niebo lepszy niż w sobotę. Jaenecke szalał na własną rękę i kombinował z najlepszym w tej linji Rudi Ballem, Brück pracował za dziesięciu. Nie starczyło to jednak do przełamania obrony Ottawy. Raz jeden tylko, gdy po strzale Stitta Ottawa prowadziła 1:0, udało się. Römer przebił się jak tur przez las czyhających nań kijów, wysłał krążek pod bramkę, gdzie mały Rudi zdołał go w zwykły mu, niespodziewanie wścibski sposób wcisnąć do siatki. Chwilę później ustalił Moussette wynik dnia 2:1 dla Ottawy.

Dwie pozostałe tercje nie przyniosły ani jednej bramki, zato przepiękną grę i łańcuch emocyj.

Cenny materjał porównawczy dla hokeja polskiego dają spotkania przeciwnika Legji, Brandenburgji z Ł. T. C. Praha. Brandenburczycy zasileni pierwszego dnia Linckem, Bigelowem i Brückiem grali bardzo ładnie i osiągnęli zaszczytny remis (1:1). Drugiego dnia trzej gracze B. S. C. grali w zespole klubowym, wstawieni zaś w ich miejsce brandenburczycy rozbili tylko jaką taką całość. Czesi wygrali rewanż 3:0. Malecek, Pusbauer i Svihovec strzelili bramki.

H. Gliner

Śnieg czeka na narciarzy

Biuletyn z Tatr, Karpat i Beskidów

Na podstawie komunikatów stacji meteorologicznych oraz informacyj własnych zestawiliśmy następujący stan warunków śnieżnych na terenach narciarskich całej Polski w dniu 17 b. m. rano.

Tatry. Zakopane. 8-a rano. Temperatura —8 st. Szata śnieżna: 12 cm. w tem 9 cm. starego.

W pobliżu Zakopanego warunki śnieżne znacznie lepsze: na Atlasie (południowe stoki Gubałówki) 33 cm., w tem 7 cm. śniegu świeżego. Na Antałówce 40 cm., w tem 5 cm. świeżego. W Dolinie Kościeliskiej 51 cm., w tem 10 cm. śniegu świeżego.

Od godziny 7-ej 10 cm. śniegu świeżego.

Od godziny 7-ej rano w Zakopanem i okolicy padł obfity, suchy śnieg.

Hala Gąsiennicowa. Łączność telefoniczna przerwana, dokładnych wiadomości dzisiejszych brak — pada śnieg. Wczoraj temp. —3 st., szata śnieżna od 45—60 cm. Śnieg suchy, miejscami pokryty warstwą szronu.

Morskie Oko, temperatura —13 st., szata śnieżna 82 cm., pada obfity śnieg.

Łysa Polana, temp. —10 st., śniegu 36 cm.

Beskid środkowy. Szata śnieżna od 30 do 60 cm., Krynia, temp. —6 st., śniegu 52 cm., od rana pada obfity śnieg.

Karpaty Wschodnie. Szata śnieżna od 20 do 60 cm. W nocy pogodnie, rankiem zaczął padać śnieg.

Worochta — 9 st. śniegu od 30 — 60 cm.

W gorgonach i Na Czarnej Horze leży warstwa śniegu od 45 do 60 cm. Temperatura dziś od —5 do —10 st.

Brak bliższych danych z Beskidów śląskich. Według wiadomości niesprawdzonych panują tam dobre warunki dla narciarzy i śniegu od 30—50 cm., tempeartura około — 7 st., dziś padał śnieg.

W dniu dzisiejszym śnieg pokrył całą Polskę. Grubsza warstwa (poza wymienionemi miejscowościami górskoemi) utrzymuje się na Wileńszczyźnie, dochodząc na wschodzie tego województwa do 20 cm. (bez opadów dzisiejszych). Pozatem w kieleckiem i w okolicach Ostrowia poznańskiego warstwa od 10 do 20 cm. śniegu starego. bez dzisiejszego.

Europa nie ma pieniędzy

Slavia i Sparta rezygnują z wyjazdów zagranicę

Praga w grudniu.

Nastały psie czasy. Kryzys. Trzeba zacisnąć zęby i pasek na brzuchu. Wytrzymać, a narazie pocieszać się, że kiedyś przecież to się skończy.

Nic innego, niż ta pociecha nie pozostała wreszcie obu liderom czeskim Sparcie i Slavii. Z proponowanych, wielkich wyjazdów świątecznych wolały oba kluby raczej zrezygnować niż jechać do Egiptu i Hiszpanji za „marnych" 2000 dolarów. Próbowano więc szukać szczęścia gdzieindziej; w Niemczech, Francji, Szwecji. Nie szło, gdyż dzisiaj nikt już nie rzuca setkami, czy tysiącami dolarów.

Pojechały więc zagranicę mniejsze kluby czeskie, jak Viktoria Žižkov, czy Meteor VIII. Pojechały „za zupę", jak się to nazywa fachowo, ale przespacerują się trochę po świecie. Sparta i Slavia zostają w domu.

To wszystko tak mimochodem. O najważniejszem byłbym zapomniał. Slavia — Admira. Szereg cennych sukcesów czeskiego futbolu, uzyskanych pod koniec sezonu, pomnożony został o jeszcze jeden, nie mniej wartościowy. Jesienny mistrz ligi austrjackiej odjechał z Pragi również z klęską.

Wiedeńczycy mieli największego wroga w terenie. Atak, jak wiadomo najsilniejsza ich pozycja, nie mógł sobie dać rady z błotem, a gdy sędzia wyrzucił im jeszcze najlepszego gracza śr. pomocnika Humenbergera, zrezygnowali już całkiem i poddali się losowi bez szemrania.

Slavia, przestawiwszy po przerwie cały atak, dostała całkiem inne oblicze. Problem Swobody, czeka w dalszym ciągu na rozwiązanie. Idealny ten łącznik, niebezpieczny przebojowiec i doskonały strzelec, nie chce poprostu grać nigdzie indziej, tylko na środku. Na łączniku gra czasem, bo musi, płacą przecież, ale gra tak, że ma potem przez jakiś czas spokój i nikt nie odważy się go już ruszyć ze środka.

Zresztą prawdopodobnie ma rację. Grał na łączniku, wynik brzmiał 1:1. Wrócił po przerwie na środek napadu — Slavia wygrała lekko 4:2. **J. R.**

Turniej otwarcia toru L. T. Ł. odbędzie się w sobotę i niedzielę wieczorem przy elektrycznem świetle z udziałem wszystkich lwowskich drużyn.

Zawody pięściarskie Geyer (Łódź)—Goplanja (Inowrocław wygrała Goplanja w stosunku 9:5. Walki bardzo ciekawe ściągnęły dużo publiczności. Niespodzianką było zwycięstwo Lelewskiego nad Kustoszem (Sokół Łódź) i Zielińskiego I nad Majerem (Geyer Łódź), który wyraźnie unikał walki. Stwierdziliśmy stały postęp pięściarzy Goplanji, co jest zasługą w pierwszym rzędzie kierownika sekcji oraz nowo pozyskanego instruktora.

Wyniki szczegółowe były następujące: w. musza: Nickel (G) bije Wojciechowskiego na punkty: w. kogucia: Lelewski (G) bije Kustosza na punkty; w. piórkowa: Walkowski (G) ulega Jurasowi na punkty; w. lekka Niespodziński (G) remisuje z Gawinem: w. półśrednia: Wardański (G) przegrywa przez k. o. w 2 r. z Lipcem; w. średnia Zieliński I (G) wygrywa z Majerem na punkty; w. półciężka: Zieliński II (G) nokautuje Szklarka w 1 starciu. Zieliński I obchodził jubileusz 50-tej walki.

Dzięki swym ostatnim wynikom, jak wygrana 8:6 z Sokołem i Cegielskim Poznań oraz 9:5 z Geyerem, zaczyna Goplanja zajmować już poważne stanowisko w sporcie bokserskim, a publiczność inowrocławska została ponownie dla boksu zdobyta.

Na boiskach całego świata

SZTOKHOLM. 16.12.— Tel. wł.— Hokeiści kanadyjscy pokonali mistrza Szwecji Göta (Sztokholm) w stosunku 7:2 (2:1, 2:1, 3:0). Najlepsi u zwycięzców byli Cowley i Mousette, u pokonanych Lulle Johanson.

BRUKSELA. 16. 12. — Tel. wł. — Mistrz Europy w. lekkiej Holender van Klaveren pokonał w 4 rundzie Belga Scillie.

Kid Berg, angielski kandydat na mistrza świata w. lekkiej powrócił z Ameryki i pokonał w pierwszem spotkaniu mistrza Francji Landry.

Bokserzy fińscy pokonali w Tallinie reprezentację Estonji w stosunku 12:4. Olbrzymi Zidbäck, niedawny zwycięzca Wocki, znokautował Estończyka Adelmanna.

Zapaśnicy Austrji zostali pokonani przez Węgrów w meczu międzypaństwowym w stosunku 3:4.

Niemiec Gerner zdobył mistrzostwo Poł. Ameryki w dziesięcioboju, osiągając 7309 pkt.

Belg Guillini przepłynął 400 y. st. dowolnym 5:05.

Wittenberg, rekordzista Europy na 200 mtr. st. klas. dowiódł znów swej znakomitej formy, osiągając na 100 mtr. czas 1:18.1 a na 200 mtr. 2:48.8 i bijąc najgroźniejszego rywala Sietasa.

Fenomenalnie zapowiada się 16-letni pływak amerykański Cummings. Przepłynął on 100 y. w 53,2; 220 y. w 2:23.4 100 y. nawznak w 1:06.6, a 100 y. st. klas. w 1:07.

Kalbarczyk (AZS Warszawa) wyjeżdża w pierwszy dzień świąt (25 grudnia) do Davos, by po wstępnym treningu startować dnia 8 stycznia w międzynarodowym wyścigu 300 mtr., a dnia 9 i 10 stycznia wziąć udział w mistrzostwach Europy.

P. Nehringowa wyjeżdża do Szwajcarji w pierwszych dniach stycznia. (d)

Austin przyjechać ma na zaproszenie Legji do Warszawy w maju roku przyszłego. Towarzyszami świetnego tennisisty będą Oliff i Godfree. Ponadto Legja ma zamiar w sezonie wiosennym sprowadzić Schaeffera i Kukuljevica, niezależnie od ewentualnego meczu Polska — Jugosławja w Jugosławji (e).

Turniej tennisowy w Kopenhadze zakończył się zwycięstwem Gentiena nad Heriksenem w stosunku 4:6, 6:4, 6:3. Grę podwójną wygrali Brugnon, Gentien bijąc Ulricha, Henriksena 2:6, 6:4, 6:4, 6:3.

Vienna doznała niespodziewanej porażki w Neapolu przegrywając z S. C. Napoli 1:2. Nie lepiej powiodło się Admirze w Pradze: Slavia zwyciężyła 4:2, mimo prowadzenia przez Austrjaków 2:1.

Mistrzostwa piłkarskie Wiednia stanęły już na półmetku. Dwa ostatnie mecze przyniosły wyniki: Rapid — Sportklub 6:1, Austria — W. A. C. 3:1. Mistrzem jesiennym została Admira — 17 pkt. przed Vienną — 17 pkt. i Rapidem 16 pkt. Wac jest czwarty, Austria piątą. Ostatnie miejsca zajmują Hakoah — 4 pkt. i FAC— 3 pkt.

Węgry pokonały Grecję w meczu międzypaństwowym w stosunku 4:2. Węgrzy wystawili tylko drugi garnitur.

Ping-pongowy mistrz świata Szabados został dwukrotnie pokonany po zaciętej walce przez b. mistrza Barnę.

490.000 koron (ok. 750.000 zł.) ofiarował rząd Szwecji na ekspedycję olimpijską.

Hromadka, hokeista czeski, który z takiem powodzeniem podtrzymywał w Wiedniu tradycje brutalności czeskiej został zdyskwalifikowany przez klub L. T. C. Praha na miesiąc. A więc nawet nerwy czeskie nie wytrzymały zachowania się, bądź co bądź, jednego z najlepszych hokeistów Czechosłowacji.

Mistrz Olimpjady w Sztokholmie Anglik Jackson zmarł w Londynie. Jackson, ogromnego wzrostu student angielski, zwyciężył wówczas niespodziewanie na 1500 mtr. w czasie 3:56.3 przed faworytami Kiviatem i Taberem.

Ellen Catherwood, znana z urody mistrzyni olimpijska w skoku wzwyż wyszła za mąż za kupca Jamesa Mc. Laren z Toronto.

Najlepszym kolarzem r. 1931 był mistrz świata Learco Guerra, drugi jest Haemerlynck; 3) Bulla. 4) Ghyssels, 5) Camusso, 6) Pelissier, 7) Grandi, 8) Binda, 9))Metze,Mara i Canardo.

Oficjalna lista najlepszych tennisistów Francji wygląda następująco: 1) Cochet; 2) Borotra. 3) Boussus, 4) Feret, 5) Brugnon, 6 — 7) M. Bernard i Merlin; 8) Bonte, du Plaix, Glasser, Gentien, 12) Berthet, Lesueur, 14 de Burelet, Landry, George. Uderza bardzo dobra lokata, znanego z mistrzostw Polski Bonta i stosunkowa niska (różnica — 15) Bertheta. Panie: 1) Mathieu, 2) Adamoff, 3) Henrotin, 4) Metaxa; 5) Barbier, Neufeld, 7) Claude Anet. Pani Kleinadel zajmuje trzynaste miejsce wraz z Beliard i Charnelet.

Tylko sześć zespołów hokejowych zgromadzą Igrzyska w Lake Placid. Austrja, Czechosłowacja i Szwajcarja nie jadą już napewno. Anglja waha się jeszcze ale skłonna jest raczej zostać w domu. To też pewny jest udział tylko Ameryki, Kanady, Niemiec, Szwecji, Francji i... Polski. Nasza drużyna nie będzie więc miała łatwego zadania (d).

Hokeiści polscy wyjeżdżają do Lake Placid dn. 13 stycznia z Hawru na statku France (d).

Wyjazd piłkarzy Legji warszawskiej do Grecji został odwołany, gdyż, jak się okazało, Grecy w toku pertraktacyj zakontraktowali klub turecki na ten sam termin. Jednocześnie organizator tournee inż. Jankowski donosi, iż Legja warszawska na tych samych warunkach będzie mogła przyjechać do Grecji na święta Wielkiejnocy, to jest 27 i 28 marca 1932 roku.

O ile terminarz ligowy nie stanie na przeszkodzie, Legja skorzysta z tego zaproszenia. (a)

Urban, b. gracz Ruchu, który przeniósł się do Lwowa i miał grać w Czarnych, został przez zarząd Ruchu dożywotnio zdyskwalifikowany.

Piotrków. W hali sportowej „Sokoła" odbył się pierwszy w tym roku mecz bokserski p. n. „Pierwszy krok bokserski": w. kogucia: Martynowski wygrał na punkty z Patyńskim: w. piórkowa: Czarnecki bije na punkty Figaszewskiego; w. lekka Dutkiewicz wygrywa przez techniczny k. o. z Wiśniewskim w 3 rundzie: w. półśrednia: Szyszkowski, b. mistrz Szkoły Morskiej w Tczewie, bije na punkty b. mistrza Piotrkowa w wadze piórkowej Woźniaka: w. półśrednia Pytlas zwycięża na punkty Kowalczyka; w. średnia: Dobrzyński zwycięża Podgórskiego (dyskwalifikacja) technicznym k. o.; w. półciężka: Krzeczkowski nieznaczną przewagą punktów zwycięża bardzo ładnie walczącego Olszewskiego. Publiczności około 1100 osób.

Płock. Staraniem P. W. i W. F. odbyły się przy wypełnionej widowni zawody bokserskie, które dały wyniki następujące: w. kogucia: Sobociński zwyciężył Maćkowiaka wysoko na punkty; w. lekka: Lewandowski I pokonał Zarębskiego; w. półśrednia: Lewandowski II pokonał po wyrównanej walce Zawadzkiego; w. półciężka dobrze zapowiadający się Zawicki zwyciężył po dodatkowej rundzie Bukowińskiego. Zawody prowadził b. dobrze p. Szelestowski z Warszawy.

O puhar ministra Svehli

Italja na czele piłkarstwa Europy środkowej

po zwycięstwie w Turynie nad Węgrami 3:2

Równowaga w piłkarstwie środkowej Europy przesunęła się ostatniej niedzieli wyraźnie na korzyść Italji. Widomym tego znakiem jest zwycięstwo w Turynie nad Węgrami w stosunku 3:2 i dominująca pozycja wywalczona w puharze europejskim: prowadzi tu coprawda Austrja, ale Włochy mają też 6 pkt. zdobytych, a o 2 stracone mniej. W znacznych odstępach wtyle kroczą dopiero Węgry — 5 pkt. na 5 gier, Czechy — 4 pkt. i dostarczycielka bramek Szwajcarja, która jednak swój jedyny punkt zdobyła właśnie na meczu z Włochami.

Musimy tu jednak odrazu zaznaczyć, że owa sytuacja Włochów jest raczej wynikiem szczęścia niż istotnej przewagi. Włosi grali dotąd prawie wszystkie spotkania na swem boisku, a kto zna gorącą publiczność stadjonów Rzymu czy Turynu, ten zrozumie jak trudno jest tam wygrać cudzoziemcom, a jak łatwo przegrać. Pozatem Italja walczyła z Austrją w okresie kryzys formy dzisiejszych panów piłkarstwa środkowoeuropejskiego i stosunkowo bez trudu wyniosła punkty z tego meczu. Teraz jednak, gdy na wszystkie niemal mecze rewanżowe trzeba będzie wyjeżdżać, nawet szowinistyczna opinja włoska widzi pewne punkty tylko w spotkaniu ze Szwajcarją. A z 8 punktami napewno nie zdobędzie się puharu min. Svehli.

Na meczu z Węgrami też szczęście było po stronie Włochów. Nawet kapitan drużyny italskiej, Pozzo mówił to wyraźnie. Węgrzy naturalnie składali wszystko na karb pecha, który jakoby nie opuszcza ich ostatnio nigdy, a w Turynie dotknął ich specjalnie boleśnie.

Prawda jednak jest naturalnie po środku. A więc Włosi zwyciężyli istotnie dzięki szczęściu. Ale Węgrzy byliby bardzo szczęśliwi, gdyby zdołali zachować wynik remisowy. Niedwuznacznie dawali to nawet do zrozumienia 50.000 publiczności, wykopując przy stanie 2:2 piłkę na aut i grając „na czas".

Może tu właśnie leży wina ich porażki. Może właśnie oburzenie publiczności, dotkniętej tem do żywego, dało siły Cesariniemu do wspaniałego strzału, który w ostatniej sekundzie gry uwiązł w siatce zdumionego Ujvariego.

Tak, ów strzał był promykiem szczęścia, który uśmiechnął się Włochom, kto wie jednak, czy nie był też nagrodą za rzetelną pracę. Ich szybki atak, walił jak taran na bramkę Węgrów lotnemi skrzydłami zapuszczając się co chwila za lękliwych i wolnych obrońców. Orsi był wprost kapitalny, poprzez faule Dudasa i Borsanyego przechodził jak przez słomiane zapory. Centry jego były niezawodne, ale przed bramką było za dużo Węgrów. Odprężenie przyniosła dopiero bramka Cesariniego w 20 min. Do głosu zaczęli dochodzić i Węgrzy, a Combi pokazał parę razy swój lwi pazur.

Po przerwie Węgrzy przejęli rolę Włochów, ataki ich nabrały „szwungu" a bramkarz włoski był często w opresjach. W 9 min. kombinacja Takats — Kalmar przyniosła też wyrównanie. Już jednak w chwilę potem Orsi znowu uciekł, zcentrował, a Dudas podstawił nogę gotowemu do strzału Libonattiemu. Wolny strzelił mały argentyńczyk Orsi nieprawdopodobnie ostro i pewnie.

Węgrzy niezrażeni atakowali dalej; raz poprzeczka, raz mikroskopijny aut, najczęściej Rosetta i Combi przekreślali ich zamiary. W 18 min. jednak piękna kombinacja Lazar — Hirzer wysłała piłkę nieobstawionemu Kalmarowi, który z 2 metrów wyrównał.

Teraz do ostrej, ale lojalnej dotąd walki wkradły się akcenty brutalności. Combiego zniesiono z boiska; zastąpił go Celani. Szereg rzutów wolnych przestrzelił Orsi. Bartolino, Constantino i świetny pomocnik Pitto. Węgrzy zaczęli grać na czas — publiczność gwizdać i krzyczeć. W podnieconej atmosferze, przerywanej faulami głównie Węgrów, gra zbliżała się ku końcowi. Orsi niezmordowanie atakował, napróżno. Wreszcie jednak podał piłkę Libonattiemu, Cesarini miał dogodniejszą pozycję, więc ją przejął: strzał, Ujvari ani drgnął. Sędzia p. Mercet nie potrzebował wyjmować gwizdka, by oznajmić koniec meczu; była to ostatnia sekunda. A zresztą gwizdka nikt nie słyszał: morze publiczności zalało boisko i poniosło graczy do szatni.

W drużynie włoskiej świetnie grał atak, zwłaszcza Orsi, pomoc z Pitto i Bartolino na czele. U Węgrów doskonała była obrona; atak był zupełnie zaszachowany przez Włochów; pewną swobodę ruchów potrafili sobie wywalczyć Hirzer i Kalmar. Bramkarz Ujvari zdaniem Węgrów, był słaby. Ale poza niemi nikt chyba nie mógł dojrzeć jego winy.

Mecz przyniósł 250.000 zł. dochodu.



WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU TENNISOWEGO
Od lewej siedzą członkowie Zarządu: Graeffe, Piętka, Meyerhoff, (w głębi stoi p. Olchowicz), Zarębski, Miller, Morawski, Kulei.

W obozie hokeistów lwowskich

Mistrzostwa w jednej kolejce. Dla związku czy dla klubu. Składy drużyn na sezon

Ustawiczne zmiany atmosferyczne utrudniają hokeistom rozwinięcie normalnej pracy i ustalenie ścisłego programu. Na szczęście, przynajmniej PZHL szybko rozwiązał zagadnienia natury administracyjno - sportowej, tak że na tem polu nie będzie niepotrzebnych trudności. Najwyższa magistratura hokejowa zadecydowała, że rozgrywki o mistrzostwo okręgu lwowskiego odbyć się mają w jednej kolejce i to wyłącznie w dni powszednie. Klauzula ta ma umożliwić graczom reprezentacyjnym udział w drużynie związkowej; uwzględnia ona znów jednostronnie jedynie interes PZHL bez oglądania się na kluby i spotkałaby się zapewne z ostrym sprzeciwem, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, ułatwiający dostosowanie się do zarządzenia bez narażania się na większe straty.

Dzięki L. T. Ł. otrzyma Lwów już w najbliższych dniach tor z instalacją elektryczną odpowiednią dla nocnych rozgrywek hokejowych. Obecnie więc nie będzie niebezpieczeństwa, by gry w dnie powszednie odbiły się ujemnie na kasie. Tak więc na tem tle nie zajdzie kolizja.

Gorzej ma się natomiast sprawa gdy chodzi o ewentualne rozszerzanie programu o spotkanie zagraniczne. PZHL zapowiedział już Pogoni, która pertraktowała w sprawie wyjazdu do Bukaresztu, że nie zwolni Sabińskiego i Mauera. Dochodzimy więc do absurdu, że gracze lwowscy występować mogą w barwach obcych klubów i miast a tylko nie w szeregach własnego towarzystwa, które miałoby aspiracje rozwinąć nieco szerszą działalność.

Dyskusja na ten temat w obecnej chwili do niczego nie doprowadzi, nie ulega jednak wątpliwości, że musi ona wypłynąć na porządek obrad przyszłego walnego zgromadzenia.

W klubach wre gorączkowa praca. O postępach jej przekonamy się na lodzie, obecnie relacje ograniczyć się mogą jedynie do danych uzyskanych w drodze wywiadów.

Czarni zeszłoroczny mistrz okręgu mają do pokonania szereg trudności natury organizacyjnej. Z drużyny ubył czasowo Sługocki, Jałowy II i Roszkiewicz. Dwaj pierwsi znajdują się w podchorążówce w Rawie Ruskiej i będą czasami dojeżdżać. Roszkiewicz studjuje w Poznaniu. W związku z tem kierownictwo zdecydowane jest wprowadzić w szeregi pierwszej drużyny b. gracza Pogoni Jałowego I i paru młodszych graczy, z których kilku zapowiada się bardzo dobrze i nie wystawiać drugiej drużyny. Skład Czarnych wyglądać będzie zatem następująco: bramka Sługocki względnie Laskowski, w polu: Lemiszko, Kasprzak, Jałowy I i II, Trocki, Stupnicki, Jasiński i Fronczak. Treningi odbywać się będą stale na torze L. T. Ł. W programie przewidują Czarni obok rozgrywek o mistrzostwo okręgowe, wyjazd do Krakowa ewent. Warszawy, sprowadzenie jednej drużyny krakowskiej i udział we wspólnych imprezach.

Lechja wzmocniła się bardzo wydatnie dzięki rozwiązaniu Lwowianki. W bramce znajdzie się wreszcie Zborowski, który „przetrzymał" skreślenie Czarnych. Kurczak, dotychczasowy cerber Lechji, wystąpi w obronie, z Heilem lub Grząską. W ataku cała nadzieja spoczywa na Sokołowskim, któremu dodano teraz Pierczaka i Demkowskiego, względnie Götza. Janelli z powodu choroby nie jest brany w rachubę. Lechja wyjedzie prawdopodobnie do czerniowieckiej Makabi oraz do KTH do Krynicy. Namioty rozbiła ona na „Świtezi".

Pogoń po zeszłorocznych doświadczeniach chce sukcesywnie wprowadzać młode siły. Do kroku tego zmusza zresztą Pogoń dłuższa rozłąka z Mauerem i Sabińskim. Pozatem z dawnej gwardji Zimmer znajduje się w szkole podchorążych a Hemmerling, jest zupełnie nie w formie. W bramce grać będzie nadal Wanczycki. W obronie ujrzymy obok Mauera względnie Wacka Kuchara znów Stworzeńskiego, który z powodu choroby w ub. roku pauzował. W napadzie zasadniczo zagwarantowane miejsce ma Sabiński i Weissberg, pozatem Zimmer, o ile będzie do dyspozycji, a dalej Czesławski i Kownacki. Pogoń wystawi pozatem również i drugą drużynę, która grać będzie w klasie B.

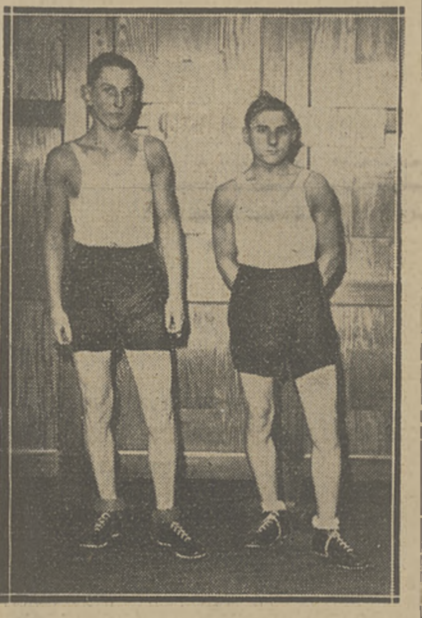
Sytuacja Pogoni w porównaniu z innemi klubami jest o tyle korzystniejsza, że dysponuje ona własnem lodowiskiem. Tor na „Gdańsku" został zupełnie odnowiony, otrzymał nowe wysokie bandy i przedstawia się obecnie bardzo dobrze. Szerokie plany eksmistrza Lwowa ulegną z konieczności redukcji. Nie mając do dyspozycji swych najlepszych graczy Pogoń będzie zmuszona zrezygnować z wyjazdu do Bukaresztu i nawiązania kontaktu z Koszycami względnie Budapesztem i Wiedniem. Niemniej jednak ma ona zamiar przeprowadzić szereg rozgrywek z drużynami zamiejscowemi czy to u siebie, czy też wyjeżdżając w gościnę.

Los Ukrainy nie jest jeszcze zadecydowany. Wprawdzie przegrała ona zawody kwalifikacyjne z Pogonią, jednak okręg lwowski dysponuje obecnie dostateczną ilością klubów, by automatycznie przesunąć mistrza kl. B. do kl. A. Przemawiałoby zatem wiele, choćby ten wzgląd, że przy udziale czterech drużyn rozgrywki byłyby bardziej interesujące. Pozatem i organizacyjnie stoi Ukraina na wysokości zadania. W pierwszej drużynie Ukrainy grać będą: Skrypij, Gofryk, Leszczynskij, Dmyterko, Trusz I, Dycio I, Trusz II, Dycio II i Szynal. Również Ukraina stara się o kontakt z Czerniowcami, pozatem liczy na wyjazdy na prowincję.

Hasmonea grać będzie wyłącznie młodymi zawodnikami. Wystawia ona tylko jedną drużynę, która trenuje na Świtezi. Skład przedstawia się następująco: Tennebaum Pakard, Zahlman, Schlaf, Schenker, Ramsch, Botzman, Halpern, Spatz-Schatzer, Schütz, Allweil. Ze zbioru tego wybierze się do reprezentacji najlepszych. Zaprawę prowadzić będzie Hemmerling z Pogoni.

Po dwóch latach pojawią się na torach lwowskich koszulki L. T. Ł. Łyżwiarze mają skromne aspiracje. Montują oni skład prawie wyłącznie z młodych graczy, licząc na przyszłość. Kierownictwo techniczne spoczywa w ręku p. Strzeleckiego.

O AZS-ie, Sekcji Legjonistów oraz Polonji i Czuwaju z Przemyśla brak chwilowo bliższych danych.



DWAJ MŁODZI BOKSERZY
Raźniewski i Kazanowski zdobyli dla Warszawianki pierwsze miejsca (w. musza i w. koguta) podczas minionego I-go Kroku w stolicy.



BOKSERZY B. K. S. KATOWICE
którzy rozegrali finałowy mecz z Wartą o drużynowe mistrzostwo Polski, ulegając jej 6:10.



ZESPÓŁ POLONII WARSZAWSKIEJ
zwyciężył w kl. B. (siatkówka) podczas zawodów dorocznych organizowanych przez Ośrodek.



SONJA HENIE,
znakomita łyżwiarka wszechświatowej sławy, udziela swego autografu p. Ludwikowi Kozłowskiemu, popularnemu instruktorowi WTŁ w Dolinie Szwajcarskiej



DRUŻYNA KRAKOWSKIEJ Y.M.C.A.
walczyła w sobotę 13 grudnia z Pragą, zwyciężając gości w koszykówce 31:25, a ulegając w siatkówce 9:15 i 15:17.



SIATKARKI A.Z.S. WARSZAWA
zdobyły pierwsze miejsce w klasie B na wielkim turnieju Ośrodka W. F.

Renesans Pogoni lwowskiej

w piątym roku walk o mistrzostwo Ligi

Jedną z największych rewelacyj tegorocznego sezonu ligowego była lwowska Pogoń. Jakkolwiek forma i wyniki tej drużyny nie zaskoczyły ludzi obserwujących bacznie pracę wielokrotnego ex-mistrza Polski, to jednak dla większości opinji zacięta walka lwowian o berło mistrza Polski była, mimo wszystko, niespodzianką.

A wszak cała historja walk ligowych Pogoni nie jest niczem innem, jak tylko potwierdzeniem teorji, że w sporcie cuda się nie dzieją. W roku 1927 pełna jeszcze wspaniałych tradycyj z lat ubiegłych, mająca w swych szeregach starzejących się, ale ciągle wiele wartych Batschów, Garbieniów, Kucharów i Hanków, Pogoń potrafiła wywalczyć zaszczytne 4-te miejsce. Potem stara gwardja zaczęła się wycofywać, grając tylko dorywczo, w razie niezbędnej konieczności, aby wreszcie ustąpić (z wyjątkiem żelaznego Kuchara), miejsca młodszym.

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać: w r. 1928 Pogoń osiadła już na 6-em miejscu, a w rok później, walcząc już mocno o pozostanie w Lidze, zajęła ostatecznie trzecią lokatę od końca.

Bo też rok 1929 był dla drużyny lwowskiej przełomowy. Różne Zimmery, Skowrońskie, Łagodne stawiały wszak wtedy niemal pierwsze swe kroki, a ciężar walki spoczywał na 3-ch niestrudzonych weteranach Kucharze, Deutschmanie i Fichtlu.

Rok 1930 przyniósł wreszcie spodziewaną poprawę. Talenty młodych graczy ukształtowały się, nabrali oni rutyny i ufności w swe siły, to też skromna siódma lokata w tabeli—widać było że nie odzwierciadla stanu potencjonalnego drużyny lwowskiej.

Rok bieżący przypuszczenia te potwierdził zupełnie: Pogoń nietylko że potrafiła, lokując się na czwartem miejscu w tabeli, wywalczyć sobie miejsce w zbitej grupie naszej ekstraklasy ligowej obok Garbarni, Wisły i Legji, ale dostąpiła nawet słodkiego zaszczytu liderowania w tabeli i zdobycia tytułu wiosennego mistrza Ligi.

Co jednak jest najważniejsze — drużyna lwowska pokazała w przekroju grę może nie specjalnie stylową, ale twardą, męską i przedewszystkiem efektywną.

Zasilona Kossokiem w napadzie, potrafiła ona zmusić do kapitulacji drużyny tej miary co Garbarnia, Wisła czy Legja i w rezultacie wywalczyła sobie zupełnie zasłużone czwarte miejsce w tabeli, wyrażające się 28 punktami, zdobytemi (11 zwycięstw, 6 remisów), przy stosunku bramek 47:33.

Przyglądając się tabeli, widzimy, że mimo podkreślonych wyżej walorów lwowian, nie są oni dziś jeszcze drużyną ustabilizowaną. Świadczy o tem zarówno jedna z najwyższych tegorocznych porażek ligowych, zadana Pogoni przez Wartę (0:7), jak strata aż po trzy punkty do Ruchu, ŁKS i... Cracovii, podczas gdy trzy czołowe kluby tabeli zdołały odebrać Pogoni tylko po 2 punkty. Pozatem ze słabych klubów ligowych jeden punkt zdobyli na Pogoni Czarni, co jednak ze względu na specyficzną atmosferę derby lwowskich, może mieć miejsce zawsze.

Skład reprezentacyjny Pogoni wyglądał w r. b. następująco: Albański; Kucharski, Jeżewski; Chanin, Kuchar Deutschamnn; Szabakiewicz, Zimmer, Kossok, Skwroński II, Niechcioł.

Albański jest niewątpliwie jednym z najbardziej utalentowanych bramkarzy polskich. Ale ponieważ z talentem rzadko kiedy idzie w parze równość formy, systematyczność treningu, oraz spokój nerwów, więc i Albański obok meczów świetnych ma w swej karjerze również i bardzo słabe. W sumie jednak, grze jego Pogoń zawdzięcza nie jeden sukces.

Para obrońców Kucharski, Jeżewski jest koncepcją dopiero ostatniego okresu rozgrywek. Kucharski zastąpił niezmordowanego Fichtla, któremu tak ze względu na wiek, jak i sposób grania, już dawno należała się emerytura. Nowy towarzysz Jeżewskiego posiada dobre warunki fizyczne, brak mu jednak elastyczności i giętkości — słowem dobrej zaprawy gimnastycznej, oraz startu do piłki.

Jeżewski wychowanek ŁKS-u jest typem obrońcy do którego najlepiej bodaj pasuje określenie — poprawny. Dobry w taklingu odpowiednio pewny technicznie, niezły taktycznie jest on nieco za powolny i mało ruchliwy.

Linja pomocy Hanin, Kuchar, Deutschman jest bodaj że stosem pacierzowym Pogoni. Dwu starych rytuniarzy Kuchar i Deutschmann wnoszą do zespołu tyle doświadczenia, odporności psychicznej i spokoju w ciężkich sytuacjach, że przy obecności tych graczy może spokojnie pracować zarówno ofenzywa jak i formacje tyłowe. Hanin, który posiada wielkie zadatki na pełnowartościowego pomocnika, doskonale dopełnia swych starszych kolegów.

W linji napadu — Szabakiewicz, Zimmer, Kossok, Skowroński II, Niechcioł z lat dawnej świetności ostał się tylko Szabakiewicz i to grający już więcej dorywczo. Trzonem tej formacji jest mimo różnych zastrzeżeń bramkostrzelny Kossok, który w r. 1930-ym doprowadził Cracovię do mistrzostwa, a w r. b. przyczynił się również mocno do tak zaszczytnego miejsca Pogoni.

Jedynym bodaj potężnym atutem wielkoluda śląskiego jest umiejętność strzelania bramek. Inny napastnik zwija się po boisku jak żywe srebro, haruje, wychodzi z siebie, niby to świetnie podaje, jeszcze lepiej strzela, a w rezultacie... wygrywa przeciwnik.

Kossok odwrotnie — rusza się jak z łaski, spaceruje wielkiemi powolnemi krokami po boisku, denerwuje swem „statystowaniem" widownię, ale... strzela bramki. Dwie, trzy sytuacje do oddania strzału, jeden, drugi wolny wystarcza w zupełności aby pocisk wypuszczony z pod dźwigni olbrzymiej nogi znalazł drogę do siatki przeciwnika.

Obaj łącznicy Pogoni nie pozbawieni są również podobnych walorów. Zwłaszcza zjadliwy Zimmer w czasie dobrej formy, obniżonej zresztą ostatnio naskutek służby wojskowej, potrafi być groźnym napastnikiem i strzelcem. Skowroński II, mimo że znajduje się jeszcze w okresie formowania swych możliwości już dziś jest graczem wysokowartościowym.

Skrzydłowy Niechcioł, zwerbowany z niewysychającego źródła górnośląskiego w pierwszych swych meczach w Pogoni nie wniósł jakichś wybitnych walorów. Zaaklimatyzowanie się w nowym zespole i zgranie z łącznikiem oraz pomocnikiem może jednak wpłynie na efektywność gry Niechcioła bardzo dodatnio.

Jako całość Pogoń znajduje się dzisiaj w tej uciążliwej sytuacji, że poważny procent jej graczy znajduje się w stadjum intensywnego rozwoju i dojrzewania. To też w najbliższej przyszłości może ona liczyć raczej na dalsze pięcie się w górę tabeli niż na spadek po jej stromych szczeblach wdół.

inż. Jerzy Grabowski.

Na terenie Górnego Śląska

W ostatnim czasie daje się na Śląsku zauważyć wzmożony ruch i intensywna działalność w sportowej organizacji robotniczej na wszystkich odcinkach. W ślad za tem idą także rzetelne sukcesy, które należy przyjąć z całkowitem uznaniem.

Specjalnie piękną kartę w historji śląskiego sportu robotniczego przyniosła ubiegła niedziela. Odbyły się mianowicie międzymiastowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacjami robotniczemi Katowic i Zabrza na Śląsku Opolskim.

KATOWICE — ZABRZE 7:1 (1:1).

Katowice reprezentowała drużyna I.R.K.S. Katowice, drużyna Zabrza składała się z graczy czterech najlepszych klubów robotniczych. Mimo obcego terenu i dwuch zawodników rezerwowych, drużyna polska górowała, za wyjątkiem ostatnich kilkunastu minut, przez cały czas gry i wykazała wyższość techniczną i taktyczną.

Pierwszą bramkę dnia zdobywają gospodarze na skutek nieporozumienia pomiędzy obroną i bramkarzem, już w parę minut później wyrównują Polacy z pięknego przeboju prawoskrzydłowego.

Po zmianie stron grają Polacy jeszcze lepiej i po trzydziestu minutach pięknej i emocjonującej gry prowadzą 7:1. Za wyjątkiem linji pomocy, a szczególnie bocznych pomocników, zasługuje cała drużyna katowicka na pochwałe.

Bramki zdobyli dla Polaków Szczerbowski (3), Ocena (2), Nawrot i Binek. Sędziował dobrze p. Bednarz.

Do tego poważnego sukcesu dołączył się jeszcze i drugi — zwycięstwo w piłce ręcznej.

I.R.K.S. Katowice — WACKER Zabrze 6:1 (1:1).

Rozgrywka powyższa odbyła się jako przedmecz zawodów piłkarskich. Katowiczanie pokonali miejscowych bez wielkiego trudu, górując pod każdym względem nad przeciwnikiem. U drużyny polskiej zwracały uwagę piękne i celowe kombinacje oraz świetna dyspozycja strzałowa.

Pogłoski kursujące na temat zawodowstwa, względnie amatorstwa znanego boksera śląskiego, Hanysza Górnego spowodowały go do zwrócenia się do nas z następującem wyjaśnieniem:

Górny od prawie czterech miesięcy nie utrzymuje już żadnych stosunków z obozem zawodowców i uzyskawszy przed trzema miesiącami posadę w przedsiębiorstwie „Śląskie linje autobusowe" niema już absolutnie zamiaru nawiązywać ponownego kontaktu z zawodowcami. Trenuje w Policyjnym K. S. i po uzyskaniu ewentualnej aprobaty na powrót w szeregi amatorów będzie w najbliższym z brzegu meczu brał udział w walkach

*

Bilans zdobytych na Śląsku odznak państwowych przedstawia się imponująco, ogółem zdobyto 1007 odznak, w tem 2 złote i 48 srebrnych. Złotą odznakę zdobył generał Przeździecki, dowódca 21 Dyw. Piech. Podhalańskiej.

*

Nadchodząca sobota i niedziela przyniesie znowu na Śląsku występ zagranicznej drużyny hokejowej. Tym razem będzie to czeski zespół z Opawy, Troppauer Eislauf-Verein. Goście rozegrają dwa mecze z drużynami krajowemi m. in. z teamem olimpijskim polskim.

Gościnę czeskich hokeistów miała uświetnić swemi występami najgroźniejsza konkurentka Sonji Henie, młodziutka wiedenka Hilda Holowsky, która już w ubiegłym sezonie była raz gościem Katowic. Niestety musiała ona swój przyjazd odwołać, jednakże publiczność będzie miała ekwiwalent w występach szeregu wiedeńskich najlepszych sił młodocianych, jak i znanych z lat ubiegłych.

Przyjeżdżają 9-cioletnie Emmy Putzinger i Illy Holzman oraz ich rówieśnik Linhardt. Dalej młodociana para Gitta Kimmel i Adolf Kostel. Starszą generację, a zarazem najlepszą klasę wiedeńską reprezentować będą Fritzi Burger oraz młodszy brat mistrza świata Schaefera.

Poznań

Klub Wioślarski 04 otrzymał już oficjalne zawiadomienie z P.Z.T.W., iż będzie reprezentował Polskę na Olimpiadzie w Los Angeles. Praca treningowa wre w klubie w pełnem tempie. Jako kandydatów na olimpijczyków wyznaczył zarząd K. W. 04 w porozumieniu z trenerem Reinhardtem 6 wioślarzy.

BKS (Katowice) wniósł protest przeciwko decyzji sędziów w walce Garstecki — Wiśniewski. Protest, jak było do przewidzenia, komisja odwoławcza odrzuciła. Obecnie KBS ma zamiar wnieść protest przeciwko zawodom wogóle, ponieważ Polus został wstawiony bez zgody BKS na miejsce poprzednio zgłoszonego Forlańskiego.

Zawody lekkoatletyczne w hali urządził ub. niedzieli poznański AZS; przyniosły one następujące wyniki. Panie: 45 m: 1) Stolarkówna 6,2, 2) Radecka; skok wwyż: 1) Bieganska 1.30 m., 2) Stolarkówna 1,28 m.; panowie: 45 m.: Wróbel 5,6, 2) Hrynkiewicz; skok wdal: Hrynkiewicz 618, tyczka: Zakrzewski 335, wwyż: Zoiński 170: kula: Molicki 10.82.

Nowowybrany zarząd poznańskiego OZLA przedstawia się następująco: prezes: Gluska, wiceprezesi: Stróżyk i Ryszczyński, członkowie zarządu: Szwarc, Marcinkowski, Wolny, Weselik, Jurdzińśki, Węclewski, Wawrzyniak, Robakowski. Delegatami na walne zebranie PZLA wybrano pp. Gluskę i Stróżyka.

Niedziela w Poznaniu zapowiada tylko puharowe rozgrywki, w których spotkają się Warta ligowa z Polonją II (Leszno) i mistrz Poznania Legja z A-klasową Olimpją oraz finały Pierwszego Kroku Bokserskiego, zorganizowanego przez ruchliwy ośrodek w.f. O ile warunki atmosferyczne pozwolą, hokeiści Warty i AZS rozegrają zawody o mistrzostwo okręgu.

Pięściarze Poznania rozegrają w pierwszych dniach stycznia 1932 mecz z Berlinem w Poznaniu. Pod uwagę brane są dwa terminy: 3 i 5 styczeń, co do których toczą się jeszcze pertraktacje.

Mistrzostwa bokserskie Poznania w kl. A wyznaczone zostały na 21—23 lutego 1932 r., w klasie B odbędą się one 11—13 lutego p. r.

Blümelówna, pływaczka Unji (Poznań), została zdyskwalifikowana na 3 mies. za parołetni start w barwach Unji bez podpisania karty zgłoszeniowej. Unja ukarana została przez PZP grzywną 50 zł. (d)

Mecz bokserski Warta (Poznań) — Makabi (W-wa) ma być rozegrany w dniu 26 grudnia. (a)

Warszawa

Spotkanie bokserskie Skoda — Warszawianka, rozegrane zostanie w niedzielę dnia 20 grudnia w Warszawie. Ze względu na doskonałą formę pięściarzy Warszawianki, którzy zdobyli w tegorocznym I-ym kroku bokserskim aż dwa pierwsze miejsca przez Raźniewskiego i Kazanowskiego, zawody zapowiadają się interesująco. (a)

Mecz bokserski CWS — Legja odbędzie się dnia 20 grudnia w Warszawie. (a)

Zimowy basen pływacki w gmachu Kasy Chorych w Warszawie czynny jest codziennie od godziny 10 rano do 9-ej wieczorem.

Pierwszy krok bokserski dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych, urządza w niedzielę dnia 20 grudnia W. K.S. Wawel. (d)

Bocheński prowadzi obecnie bardzo racjonalny i systematyczny trening na pływalni AZS. Mistrz Polski stracił już sporo nadmiernego tłuszczu i powraca szybko do formy. Na treningach ze Szrajbmanem, Bocheński, pracując tylko rękami, bije łatwo swego rywala. (e)

Aleksander Olchowicz, członek zarządu PZLT, objął w kierownictwie sekcji tennisowej Legji stanowisko wiceprezesa. (e)

Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Pływackiego w Warszawie obradować będzie dnia 30 grudnia. (a)

Szatan, sędzia tymczasowy z podokręgu Zachodniego, został skreślony z listy członków WOKS-u. (kr)

Nowy puhar przechodni dla drużynowego zwycięzcy I-go kroku bokserskiego w Warszawie ofiarował PUWF. Puhar poprzedni po trzech latach walk zdobyła na własność Polonia warszawska. (a)

Ostateczna tabelka mistrzostw klasy A okręgu warszawskiego, na rok bieżący przedstawia się, jak następuje:

1. Skra	pkt. 26	stos. bram.	52:23
2. Legja Ib	„ 26	„ „	45:25
3. AZS	„ 19	„ „	44:34
4. Marymont	„ 19	„ „	40:33
5. Polonia Ib	„ 18	„ „	42:32
6. Świt	„ 18	„ „	41:35
7. Makkabi	„ 16	„ „	34:46
8. Warszaw.Ib	„ 14	„ „	26:34
9. Gwiazda	„ 13	„ „	22:50
10. Znicz	„ 5	„ „	21:73

Skra, mistrz WOZNU-u, straciła w walkach z rezerwami drużyn ligowych największą ilość punktów, po Zniczu, bo aż 7; najskuteczniej dawał sobie radę z rezerwami ligowemi benjaminek klasy A, drużyna Świtu, która zagarnęła 8 pkt na 12 możliwych.

W basenie A.Z.S.-u

Na basenie A. Z. S-u w Warszawie rozegrane zostały zawody pływackie. Zapowiedziany start Bocheńskiego i Szreibmana nie odbył się, nie mniej jednak licznie zebrana publiczność doskonale się ubawiła, gdyż pływacy A. Z. S-u demonstrowali różne pokazy humorystyczne jak wyścig z jajkiem i t. d. Wyniki techniczne zawodów były następujące: 100 mtr. st. dow. II kl. panowie: 1) Damasz 1:20.3, 2) Sokołowski 1:26.3; 80 mtr. nawznak: Malanowicz 1:09.8, 2) Stypiński 1:26.4; 100 mtr. st. kl.: 1) Gałkowski 1:38.5, 2) Radziński 1:45.2, 3) panna Domańska 1:46.4; 100 mtr. st. dow.: 1) Szwankowski 1:10.6, dobry czas; 2) Olszewski 1:22.2; sztafeta męska 3×40 mtr. st. zm.: 1) 1:44.9 (męska), 2) 1:54.8 (kobieca); 5×40 mtr. st. dow. męska: 1) 2:29.4, 2) 2:30. Pozatem Kazimierz Bocheński zademonstrował pokaz racjonalnego treningu pływackiego.

Odpowiedzi Redakcji

K. S. Z. O. Ostrowiec. Podręcznika ze wskazówkami dla kierownictwa sekcji piłki nożnej nie znamy. W tej sprawie radzimy zgłosić się do p. Alberta Posnera W-wa, Ogrodowa 49, który posiada cały materjał z przeprowadzanych w W-wie kursów dla piłkarzy. Poza tem polecamy książkę d-ra J. Weyssenhoffa „Sztuka gry w piłkę nożną". Ostatnie przepisy piłkarskie wraz z komentarzami można nabyć w P.Z.P.N.-ie, bądź w każdym związku okręgowym piłki nożnej.

P. Tad. Mink. Sosnowiec. W sporcie cuda się nie dzieją, a wyniki zarówno w B.S.C. jak ostatnio z Wiedniem potwierdzają tylko tezę inż. Grabowskiego. Niewątpliwie, jeśli na wyjazd hokeistów znajdą się fundusze, nie mamy nic naprzeciw ich wyjazdowi. Ale również nie mamy żadnych złudzeń co do wyników, jakie osiągną oni w Lake Placid.

Toruń - Poznań w zapaśnictwie

Pierwsze w Poznaniu międzymiastowe zawody zapaśnicze między KPW (Toruń), a poznańskim klubem Atletycznym „Sztekker", zdołały przełamać lody dotychczasowej obojętności publiczności, która stawiła się w ilości 1000 osób. Zawody miały charakter towarzyski. Obie drużyny wystąpiły we wzmocnionych składach. KPW zasilił mistrz Polski wszystkich wag Gęstwiński z PPG — Grudziądz, gospodarzy — mistrz Poznania wagi ciężkiej Grajewski z miejscowego Sokoła.

Wyniki były następujące (goście wymieniamy na pierwszem miejscu): Kowalski pokonał w 6 min. Bayera, Zieliński, silniejszy fizycznie wygrał na punkty po 20 min. z Grodzkim I; mistrz Polski Zagorzycki złamał most w 7 minut Olejniczakowi; Fechnerowski po niezwykle zaciętej walce przegrywa w 6 min. z Grodzkim II; Lesiński w 6 min. przegrywa z Łukasiewiczem; mistrz Polski Gęstwiński po dwudziesto minutowej zupełnie wyrównanej walce wygrywa na punkty z Szajkiem, wreszcie Szeffer II po 3 min. został pokonany przez Grajewskiego przerzutem przez głowę. Sędziował dobrze p. Hein z Katowic.

J. M. Rylard

Góry na płótnie

Turystykę wysokogórską (t. zw. alpinizm, u nas taternictwo) wzbogacały niejednokrotnie wypadki i okoliczności nie mające z nią właściwie nic wspólnego.

Do wzmożenia się obecnego ruchu turystycznego przyczynia się w dużej mierze — film, będący tak charakterystycznem dla naszych czasów zjawiskiem. Płótno ekranu jest najlepszym „werbownikiem" dla turystyki.

Film wywołuje bowiem prawdziwą tęsknotę do gór u ludzi, którzy nie mieli o nich dotychczas najmniejszego pojęcia. Niestety te „wyobrażenia" nie zawsze są ścisłe i prawdziwe, gdyż ekran, jak o tem wiemy, bardzo często lubi kłamać i oszukiwać widza dobrze podrobionym i efektownym trickiem.

Góry, przeżycia turystyczne, leżą w zakresie zupełnie osiągalnych możliwości: trochę zaoszczędzonego grosza, mocne nogi, odrobina odwagi oraz bilet kolejowy trzeciej klasy (twarda ławka to nic takiego groźnego...) i oto spełnia się marzenie naszego dnia powszedniego.

W ten sposób, film staje się szlachetnym apostołem turystyki.

Wiemy przecież doskonale, że kto raz odetchnął górskiem powietrzem, ten... przepadł. Nie potrzebuje już żadnych filmów, które przypominałyby mu kraj jego marzeń i czarów. Własne wspomnienia są potężniejsze. A jednak każdy nowy film górski będzie na nowo jątrzyć tęsknotę i wyprowadzać serce z równowagi. Aby odpowiadać w zupełności temu zadaniu, musi film górski być dobrym, prawdziwym i uczciwym.

Niektóre filmy prezentujące publiczności krajobrazy górskie, górali i góralszczyznę, nie wytrzymują tej próby nawet na ekranach prowincjonalnych.

Brak w tych filmach prawdy i świeżości górskiej. Wieje z nich zapachem atelier, zamiast blasku lodowców, świecą jupitery. Wszystko to nie może w widzu wzbudzić prawdziwej tęsknoty.

Pierwszym więc warunkiem filmu górskiego jest „prawdziwość" i to nie prawdziwość kostjumu, wycierania nosa palcami i oryginalnego djalektu, czy gwary, lecz autentyczne zżycie się z przyrodą. Tego jednak nie można kupić. Bo natura, to nie jest posłuszne atelier i nic czasami nie można poradzić na jej fotogeniczne braki. Nie znosi ona „teatru", ani szminki. Jej prawdziwe tony i szmery są nie mikrofoniczne i „nie prawdziwe". Nie poddaje się pierwszemu lepszemu reżyserowi, a tem bardziej wyrachowanemu kierownictwu produkcji. „Władze niebieskie" nie mają jeszcze niestety właściwego zrozumienia dla wymagań filmu. Drwią sobie z porządku scen, a ustalone terminy mają w pięcie.

Przeciętny film „salonowy" nakręca się w ciągu 14 — 20 dni. Dobry film górski wymaga zwykle wytężonej półrocznej pracy. A często przeciąga się robota znacznie dłużej.

„Góry w płomieniach", jeden z większych sukcesów bieżącego sezonu, rozpoczęto nakręcać w lutym, a w końcu sierpnia, na osiem dni przed premjerą, robiono ostatnie zdjęcia. Do trzech wersyj: francuskiej, angielskiej i niemieckiej, każda długości 2900 metrów, zużyto 85.000 m. taśmy, podczas gdy do filmu nakręcanego w atelier wystarcza 8 — 9 tysięcy metrów.

Są filmy „górskie", które można nakręcić nad brzegiem np. Czarnego Stawu lub na tarasie hotelu, lecz motywów do prawdziwego górskiego filmu szukać trzeba na wysokich skalnych stokach na granicach, czy w żlebach.

Na to jednakże muszą wszyscy uczestnicy zdjęć być turystami, i to bez wyjątku aktorzy, reżyserzy, pomocnicy, operatorzy i t. d. Wszyscy muszą w Alpach np. używać „raków", nart i lin asekuracyjnych.

Transport, zakwaterowanie całego sztabu ludzi, warunki śnieżne, klimatyczne, światło, połączenia pocztowe, przepisy celne dotyczące zdjęć, wszystko to gra olbrzymią rolę.

Reżyser musi znać doskonale świat górski, ażeby „umieścić" w nim odpowiednio swój film. Nie każdy szczyt i zbocze da się dobrze zdjąć, nie każda skała jest fotogeniczna. Trzeba wziąć także pod uwagę krytyczne, „fachowe" znawstwo wtajemniczonej i niewtajemniczonej publiczności.

Reżyser musi znać piękno wsi górskiej, ciekawe budowle, potężne fragmenty skalne, wodospady, siklawy, stawy, jeziora, potoki, samotne turnie, „straszliwe" grzbiety i granie górskie, a wszystko to musi być fotogeniczne i równocześnie dostępne dla operatora i całego legjonu ludzi. Muszą to być fragmenty nadające się do wspinaczki i równocześnie wygodnego umieszczenia aparatu.

Zupełnie specjalne wymagania stawiał pod tym względem ostatni film Trenkera, mający za tło wojnę w Alpach. Akcja jego rozgrywa się w Dolomitach podczas wielkiej wojny. Tematem jej jest niezwykłość i heroizm tej jedynej w swoim rodzaju walki przeciwko dwum wrogom: naturze i armji włoskiej.

Cesarscy strzelcy tyrolscy, pochodzący częściowo z wsi obsadzonej obecnie przez nieprzyjaciela i położonej prawie u ich stóp, bronią — w Dolomitach, między potężnym masywem Tofanów, „Krwawą górą" i przełęczą Caldi Lana, ważnego punktu, który jest niemożliwy do zdobycia w otwartej walce.

Góra ta nazywa się w filmie „Colalto". Nieprzyjaciel grozi podminowaniem pozycji. Szczyt góry ma być wysadzony w powietrze, co rzeczywiście miało miejsce przy „Lagacuoi". Dwa razy uczynili to Włosi w tem miejscu, raz Austrjacy, przy Caldi Lana, dwukrotnie przy Schreekenstein, Casubio, Eimone i t. d.

Wojna minowa doprowadzona do potwornych rozmiarów, była w późniejszych latach, także i na froncie alpejskim codziennym sposobem walki.

Wojny filmowej nie można było prowadzić na dawnym, prawdziwym froncie. Trzeba więc było wyszukać w pięknym Tyrolu „podobny" grzbiet górski. Taka samowolna zmiana kulis jest czasami nie do uniknięcia. W omawianym filmie wojennym nie zauważa się tego zupełnie, chociażby dlatego, że widz porwany tempem akcji, nie ma czasu na zastanawianie się i obserwowanie pejzażu górskiego.

(D. c. n.)

Norweg Klykken, nowy instruktor narciarzy polskich

Pierwsza na gruncie zakopiańskim rozmowa z rodakiem Ruudów i Grootumsbraatenów

Narciarze zakopiańscy ożywili się. Przyjechał od tak dawna upragniony trener. Zaraz po przyjeździe poczęto rozpytywać kto to jest, jak biega, jak skacze. Aby zadowolić ciekawość wielu i położyć kres wszelkim mniej lub więcej fantastycznym domysłom, wybrałem się do pana Klykkena.

Zobaczyłem smukłego, wciętego w pasie młodzieńca, o stosunkowo — w porównaniu z naszymi chłopcami — bladej, prawie że ascetycznie wyglądającej twarzy. Pozatem zaraz na pierwszy rzut oka widzę, że trener ten będzie pewno jeszcze sympatyczniejszym od poprzedniego i wkrótce zdobędzie sobie symptję naszych biegaczy.

Po krótkich pertraktacjach, zgadzamy się wreszcie na rozmowę po niemiecku, którym to językiem włada on stosunkowo najlepiej.

— Chciałem się dowiedzieć coś niecoś od pana dla naszej największej gazety sportowej, Przeglądu Sportowego.

— Bardzo chętnie — brzmi odpowiedź. — Od czego zaczniemy?

— No może coś niecoś bliższych szczegółów o panu.

— Mam obecnie 24 lata.

— Od jak dawna jeżdżę na nartach? Właściwie to nie pamiętam. Prawdopodobnie, mając jakieś dwa lata, zacząłem biegać, miałem sporo rodzeństwa i wszyscyśmy wcześnie zaczynali. Pochodzę z północnej Norwegji, z Finmarken, to niedaleko od Przylądka Północnego. Mamy tam bardzo długo zimę, bo zaczyna się gdzieś z początku września, a trwa do czerwca. Startować zacząłem, mając jakieś 5 lat, bo pierwszy start u nas zaczyna się dla dzieci od 5—8 lat.

— A jakie miał pan większe sukcesy?

— No, u nas w Finmarken miałem częściej pierwsze miejsca, lecz w Oslo jest o to trudniej. Jakieś dwa lata temu miałem 4-te miejsce na 30 km., a zeszłego roku miałem w Nordre - Land na 18-ce drugie miejsce, w kombinacji 4-te. Właściwie, to lepiej biegam, jak skaczę, choć ma się rozumieć, technikę skoków znam doskonale.

— Zna pan naszego poprzedniego trenera Elvruma?

— Znam go bardzo dobrze. Jest on bardzo dobrym skoczkiem. W biegach zaś miałem w Norwegji zawsze czasy o jakieś 4—5 minut lepsze od niego. Jak tego roku będzie, nie wiem, bo u nas nie było jeszcze śniegu i nie trenowałem.

— Czy widział pan już naszych zawodników?

— Właściwie, to jeszcze bardzo mało; muszę ich dopiero dobrze poznać, by móc o nich wydać sąd. Byłem na skoczni, widziałem kilku skaczących, zdawało mi się tylko, że w porównaniu z naszymi skoczkami zamało wybijają się w powietrze. Choć widzę, że naogół skaczą bardzo dobrze.

— Jaki ma pan mniej więcej program treningu?

— Co do biegów, chcę zacząć najpierw od biegów na 13 km. i na każdym treningu dodawać po kilometrze, aż dojdziemy do osiemnastki. Przerwy w treningach biegu będę wypełniał treningiem skoków; sądzę, że dwa dni treningu biegów, jeden dzień skoków — tak będę mniej więcej pracę układał. Zresztą muszę się jeszcze porozumieć z zawodnikami.

— Czy widział pan już naszych biegaczy?

— Owszem, widziałem ich na zawodach treningowych. Biegają dobrze, lecz technika ich pozostawia jeszcze nieco do życzenia. Szczególnie muszą się nauczyć pracować wydatniej kijkami, tego ich muszę nauczyć. Prawie wszyscy trzymają przedewszystkiem kijki zadaleko od siebie. Ale poprowadzę kilka treningów po trasach tak wąskich jak u nas, gdzie to biegacz musi się przekręcać w barkach bo na całą pierś zawąsko. Zmusi ich to do innej pracy kijkami.

Po każdym treningu mam zamiar ćwiczyć biegaczy jeszcze teoretycznie. Utworzymy sobie koło obwodu około 100 m., najpierw ja pobiegnę, pokazując właściwą technikę, a potem każdy będzie musiał biegać osobno. Zresztą sam się tak kiedyś w Norwegji uczyłem biegać. Bo właściwie, to w Norweskim Związku Narciarskim polecono mi specjalnie trenować tu biegi; zdaje się, że na życzenie P.Z.Nu.

— No, a jak się przedstawia sprawa treningu skoków?

— Skoki zaczniemy trenować na zupełnie małych skoczniach. Zaczniemy od 10 m., najpierw na Uboczy, potem na Chyclówce. (Obu tych wyrazów trener nie wymówił, zrozumiałem je jedynie z jego opisu).

U nas w Norwegji zawsze w ten sposób rozpoczyna się trening skoków. Nawet nasi najlepsi zaczynają co roku od skoków 10 m., by wyćwiczyć mięśnie i popracować nad techniką. Uważam za bardzo wielki błąd, zaczynać odrazu z początkiem sezonu skakać na wielkich skoczniach.

— A jak się pan czuje u nas?

— Wyśmienicie. Przyjęto mnie bardzo serdecznie i spotkałem dotychczas bardzo wielu miłych ludzi. Również i co do zawodników, jestem przekonany, że wkrótce pozyskam ich sympatję, a mogą być przekonani, że postaram się nauczyć ich wszystkiego co umiem, i to jak najlepiej.

Dziękując p. Klykkenowi za informacje, oraz obietnicę udzielenia mi za kilkanaście dni dalszych szczegółów co do naszych biegaczy, żegnam się i jestem przekonany, że nietylko potrafi on pozyskać sobie serca naszych zawodników, lecz również potrafi nauczyć ich czegoś nowego.

Amad.

Za 3 miesiące otwarcie Makabiady

Szczegóły o wyprawie sportowców żydowskich z Polski na igrzyska w Palestynie

Szybkiemi krokami zbliża się termin pierwszej Makabiady. We wszystkich krajach Europy państwowe związki Makabi przygotowują się energicznie do Igrzysk, aby na ziemi palestyńskiej stanąć do walki z przedstawicielami czternastu państw.

Wśród uczestników jest i Polska, to też w Egzekutywie Makabi wre praca nad wyeliminowaniem najsilniejszych przedstawicieli, przygotowaniem technicznem oraz znalezieniem środków finansowych.

Ustalenie ostatecznej reprezentacji.

Celem ustalenia ostatecznego składu reprezentacji zorganizowane będą w miesiącu styczniu i lutym obozy przedolimpijskie w różnych ośrodkach Polski dla piłkarzy i lekkoatletów, a waterpoliści Makabi krakowskiej trenować będą do Olimpjady w Krakowie, zapaśnicy Bar-kochby — w Łodzi, zaś reprezentacja bokserska ustalona będzie po eliminacjach międzyokręgowych. W końcu lutego 1932 r. ustalona będzie ostateczna reprezentacja Polski.

Kiedy wyruszy ekspedycja polska.

Ekspedycja sportowa Polski wraz z towarzyszami wyjedzie z Polski dnia 21 marca 1932 i po siedmiodniowej podróży przybędzie do Palestyny dnia 28 marca 1932 r.

Szczegółowy plan Olimpjady Żydowskiej.

Dnia 28 marca 1932 roku odbędzie się wielka akademja w Operze w Tel-Awiwie z udziałem delegatów i gości. 29 marca o godzinie 8 rano rozpoczną się wstępne rozgrywki tennisowe, piłki nożnej i lekkoatletyczne. O godz. 14.30 nastąpi uroczyste otwarcie Makabiady, poczem odbędą się mecze piłkarskie i gier sportowych, zaś o godzinie 20-ej zawody bokserskie, ciężko-atletyczne i szermiercze.

Dnia 30 marca 1932 r. odbędą się zawody pływackie w Chajfie, gimnastyczne, lekkoatletyczne i piłkarskie i półfinały tenisowe w Tel-Awiwie; po południu finały pływackie w Chajfie, a w Tel-Awiwie finały lekkoatletyczne i półfinały piłki nożnej i gier sportowych, wieczorem wreszcie finały bokserskie, ciężkoatletyczne i szermiercze.

W dniu 31 marca zakończą Igrzyska finałowe rozgrywki piłki nożnej.

Po Igrzyskach uczestnicy ich zwiedzą Palestynę, a wyjazd nastąpi dnia 6 kwietnia 1932 r.

Środki finansowe.

Aby móc wysłać liczną drużynę Egzekutywa W. Z. Makabi w Polsce powołała specjalną komisję finansową, złożoną z przedstawicieli finansjery żydowskiej w Polsce, która ma znaleźć źródła na pokrycie kosztów. Na czele komisji stanął Dr. Mateusz Hindes. Pozatem P. U. W. F. jak i M. S. Z. przyrzekło poparcie finansowe.

Zainteresowanie Olimpjadą Żydowską w Polsce jest kolosalne. Makabi liczy na 300 towarzyszących ekspedycji sportowej, złożonej z 60 zawodników. Jako delegaci oficjalni polskiego Makabi pojadą najprawdopodobniej panowie Z. Rusecki, F. Ring i Al. Aleksandrowicz.

M. Aleksandrowicz.



Trening hokeistów hiszpańskich w Pirenejach.

Katowice

Ubiegłej niedzieli odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie śląskiego okręgowego związku bokserskiego, na którym reprezentowanych było tylko siedem klubów. Zgromadzenie poprowadził jako przewodniczący p. Rother. Po odczytaniu sprawozdania ustępującego zarządu wybrano ponownie jako prezesa inspektora Jeziorskiego (Pol. KS) na vice - prezesów, kpt. Inasińskiego (Ruch Wielkie Hajduki) i Ryszarda Wieczorka (BBS — Katowice).

Sekretarzem został Kocur (Pol. KS), przewodniczącym wydziału sportowego — Wende (Pol. KS), kapitanem związkowym — Rosada (06 Mysłowice), kronikarzem — Dyrda (Naprzód Lipiny), gospodarzem — Loewe (27 Orzegów) i przewodniczącym wydz. sędziowskiego — Spiegelman.

Na zgromadzeniu poruszono podanie Wilhelma Snopka o przywrócenie mu praw amatorskich. Postanowiono poczynić odpowiednie kroki ażeby uzyskać aprobatę PZB.

Na śniegu i lodzie

Walne Zgromadzenie Narciarskiego Okręgu Podhalańskiego odbyło się 2-go grudnia. Prezesem wybrano p. inż. K. Schielego, jako członków zarządu p. Zubka, Bujaka Ignacego i Franciszka, p. Malczewskiego, Mielocha, Lachmana, Czecha Br., Skupienia Stanisława, Szostaka Karola, Leistena i Oppenheima.

Ustępujący prezes Okręgu Podhalańskiego p. płk. Wagner, którego inicjatywie narciarstwo zakopiańskie bardzo dużo zawdzięcza, zdołał uzyskać z Komitetu Imprez Sportowych pieniądze na budowę skoczni treningowej na Chyclówce, i w przeciągu jakich dwu tygodni skocznia ta ma być oddana do użytku.

Uchwalono również poprawić skocznię na Krokwi i prace nad poprawą mają być przedsięwzięte niebawem.

Walne zgromadzenie członków Sekcji Narciarskiej K.S. Wisła wybrało na prezesa p. płk. Wagnera.

Walne zgromadzenie Sekcji Narciarskiej Sokoła w Zakopanem wybrało prezesem p. Adama Krzeptowskiego.

Kurs narciarski w Zakopanem w terminie od 26—31 grudnia organizuje sekcja narciarska Kolejowego P.W. dla początkujących i wprawnych narciarzy. Zgłoszenia do Dyrekcji Kolejowej w Krakowie plac Matejki 12. (d)

Kurs narciarski w Żegiestowie-Zdroju, w okresie Świąt Bożego Narodzenia t.j. od dnia 25 grudnia br. do dnia 1-go stycznia 1932 r. urządza Tatrzańskie Towarzystwa Narciarzy. Kraków, pod kierownictwem instruktorów PZN. (d)

YMCA (Warszawa) organizuje obóz narciarski w czasie świąt Bożego Narodzenia na Bukowinie pod Zakopanem. Kursy prowadzić będzie p. Franciszek Kawa. (d)

Hokejowa reprezentacja Opawy, która, jak wiadomo, rozegrać ma międzymiastowy mecz z repr. Katowic w Katowicach, spotka się też z reprezentacją Krakowa u siebie w Opawie. Spotkanie przewidziane jest na dzień 24 lutego. Rewanż odbyć się ma jeszcze w bieżącym sezonie w Krakowie. (ml)

Brünner Eislauf Verein — zespół niemieckich hokeistów z Brna, projektuje w końcu stycznia 7-mio dniowe turnee po Polsce. Ukończone już pertraktacje zapewniają BEV start w Cieszynie, Bielsku, Krakowie i Zakopanem. (ml).

Drużyna hokejowa poznańskiej Warty gościć będzie na Boże Narodzenie w Łodzi, gdzie zmierzy się z ŁKS-em; w pierwszych dniach stycznia walczyć będzie w Łodzi zespół stołecznego ŻASS-u. Również w styczniu spodziewany jest przyjazd Cracovii.

Konferencja klubów hokejowych krakowskiej klasy A i B w sprawie dorocznego turnieju puharowego, urządzanego przez Związek, ustaliła, iż turniej ma się odbyć systemem puharowym, przyczem ustalono następujące rozgrywki: Sokół II — Makkabi I, Cracovia I — Wawel I, Makkabi II — Sokół I, Lechja I — Cracovia II. W drugiej rundzie grają ze sobą zwycięzca Sokół I — Makkabi II ze zwycięzcą Sokół II — Makkabi I i zwycięzca Cracovia I — Wawel ze zwycięzcą Legja I — Cracovia II.

Poznański Okręgowy Związek Hokeja na lodzie zaproponował rozegranie w Poznaniu meczu Warszawa — Poznań, w połowie stycznia. WOZH na lodzie propozycję Poznania przyjął.

Mecz hokejowy Skra (Warszawa) — Union (Łódź) rozegrany zostanie dla propagandy w Kutnie dnia 27 grudnia.

Poznań

Walne zgr. Poznańskiego OZLA miało przebieg spokojny i naogół mało ciekawy. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum, poczem wybrano nowy zarząd w składzie niemal identycznym, jak dotychczasowy, z prezesem p. Gluską na czele. Ze sprawozdania wynikało, że najwięcej zawodów okręgowych urządziła Warta, wykazując największą ruchliwość. Na drugiem miejscu był Sokół, na trzeciem Dyskobolja (Grodzisk).

AZS poznański urządził jedną tylko imprezę i to o charakterze wewnętrznym. OZLA zorganizował dwie imprezy, a mianowicie Poznań — Pomorze i mecz międzypaństw. Italja — Polska.

Prostujemy nieścisłość, która zakradła się w wywiadzie z pułk. Glabiszem. Otóż nie p. Mikołajczyk lecz p. Budziński został zawodowym trenerem.

Hokej lwowski rusza ze startu

Niedzielny mecz kwalifikacyjny Pogoń—Ukraina 2:0

Pogoń: Wańczycki, Stworzeński, Kuchar; Weissberg, Zimmer, Hemmerling; Czesławski, Kownacki, Grancz.

Ukraina: Skrypij; Trusz, Gofryk; Moroz, Leszczyński, Dmyterko, Synal, Dycio.

Wreszcie Lwów doczekał się inauguracji sezonu hokejowego, warunki jednak w jakich rozegrano to pierwsze spotkanie nie były najlepsze. Lód początkowo gładki i dostatecznie twardy, zaczął odpryskiwać, wskutek czego potworzyły się rysy, utrudniające zarówno kombinację, jak i jazdę.

Mimo nieprzyjemnej pogody zebrało się na torze Pogoni około 700 widzów. Powodem wielkiego, jak na początek zainteresowania był fakt, że walka toczyła się o wielką stawkę. Chodziło tu bowiem o zawody kwalifikacyjne mające zadecydować o spadku, względnie awansie do klasy A.

Pogoń, wystąpiwszy bez Mauera i Sabińskiego, zatrudnionych w reprezentacji w Wiedniu odniosła nad przeciwnikiem zwycięstwo w stosunku 2:0. Gracze wielokrotnego mistrza Lwowa dalecy byli od zwykłej swej formy niemniej jednak potrafili oni wykazać przewagę nad mniej rutynowanym i technicznie słabszym przeciwnikiem. Podczas gdy Pogoń ani przez chwilę nie rezygnowała z ofensywy, zakrój gry Ukrainy był raczej defensywny obliczony na ewentualne zdobycie bramki z solowego przeboju i utrzymanie wyniku. Taktyka ta dała dodatni rezultat jedynie, przez dwie tercje. W trzeciej jednak Pogoń energiczniej nacierając, zdobyła dwie bramki.

W Pogoni ponad poziom wybijali się jedynie Stworzeński i Kuchar. Wańczycki w bramce miał kilka ostrych strzałów z któremi dał sobie radę.

Napad Pogoni grał zupełnie bez wyrazu, przeważnie pracowano solowo. Akcje kombinacyjne były zbyt prymitywne i niedokładne. W linii tej najlepiej jeszcze wypadła praca Zimmera. Hemmerling wprost z łóżka wybrał się na lód, to też ledwie trzymał się na nogach. Z młodych graczy dobrze prezentował się Czesławski.

Z graczy Ukrainy na pierwszy plan wybijał się Trusz. On jeden dawał sobie dobrze radę z prowadzeniem krążka. Jako tako wspierał go Dycio, natomiast reszta nie miała zrozumienia dla gry zespołowej.

Tyły grały ambitnie i twardo. Dzielnie trzymał się bramkarz Skrypij, który przytomnie odparował szereg ostrych niespodziewanych strzałów.

Pierwsza tercja rozpoczyna się z miejsca atakiem Pogoni. Grupa przebojów Hemmerlinga nie daje rezultatu. Tempo nieco się uspokaja. Pogoń jest wprawdzie w ofensywie jednak i Ukraina podprowadza często krążek aż do obrony przeciwnika.

W drugiej części gra jest nieciekawa, gdyż gracze się wyczerpali. Pogoń i w tej części ma przewagę.

W trzeciej tercji Pogoń energicznie atakuje; Ukraina ogranicza się prawie wyłącznie do obrony, w której znajdujemy niejednokrotnie całą piątkę. W piątej minucie Stworzeński wybija krążek, przedostaje się do przodu i strzela zdaleka. Krążek idzie po lodzie, odbija się o jakąś bryłkę i wpada ponad głową zdetonowanego bramkarza do siatki. Pogoń podniecona atakuje znów z werwą. Za chwilę Wacek Kuchar podjeżdża zupełnie do rogu, centruje do środka. Czesławski jest na miejscu i z bliskiej odległości strzela. Dalsza gra upływa na atakach gospodarzy, które nie przynoszą jednak efektu.

Sędziował dobrze p. Strzelecki.

Sukces Skupienia i Dawidka

w biegu 10 kl. na otwarciu sezonu zakopiańskiego

W Zakopanem odbyły się w niedzielę zawody trenigowe na 10 klm. Na zawodach tych, urządzanych przez S. N.P.T.T., pierwsze miejsce zajął Skupień Stan., potwierdzając swą dobrą formę; drugie miejsce zajął Dawidek, trzecie Berych, czwarte Marusarz Stanisław. Trasa dość ciężka z powodu złego śniegu, oraz silnego wiatru. Sędziowali p. Loteczko, Bułak Ignacy, Leisten Z.

Równocześnie odbywały się zawody treningowe Wisły, start na Antonówce (start poprzednich na Lipkach). Wyniki właściwie niewiadome, wygląda to tak jakgdyby Wisła chciała z jakichś względów taktycznych zataić aż do pewnego czasu formę swych zawodników.

Treningi regularne rozpoczynają się we wtorek dn. 15 bm. pod kierownictwem przybyłego z Norwegii trenera Per Klykkena. Będzie on prowadził zarówno treningi biegów jak i skoków.

Jako najbliższe zawody są przewidziane skoki w drugi dzień świąt; na Sylwestra odbędzie się bieg sztafetowy 5x10 km. o puhar kpt. sportowego PZN Stanisława Facchera.

Ślązacy i Krakowianie w basenie YMCA

Otwarcie zimowego sezonu pływackiego w Krakowie

Na otwarcie zimowego sezonu odbyły się w ubiegłym tygodniu w basenie Y. M. C. A. — międzyklubowe zawody pływackie z udziałem pływaków śląskich. Niewysoki poziom zawodów tłumaczyć należy brakiem treningu u zawodników krakowskich. Nic też dziwnego, że dysponujący lepszą formą Ślązacy zajęli prawie wszystkie pierwsze miejsca. Szczególnie w sztafetach przy zdekompletowanej drużynie Cracovii (bez Kota i Litwina) supremacja sztafety E. K. S.'u okazała się w całej pełni. Nieźle przedstawia się narybek Cracovii i Y. M. C. A.

Najsłabszą stroną imprezy była sprawa udziału pań. Na 10 konkurencji odbył się w ramach zawodów tylko jeden wyścig kobiecy, w którym wzięły udział dwie zawodniczki!!?

Na czoło startujących wysunął się Rouppert z Cracovii — który pobił przereklamowanego Walthera z Siemianowic, uzyskując doskonały, jak na początek sezonu czas 1.09.2, przyczem należy zaznaczyć, iż uważany za następcę Bocheńskiego, Walther przyszedł dopiero trzeci za Karliczkiem II. z E.K.S.'u.

Czasy Karliczka z EKS'u i Frani w pływaniu nawznak świadczą nietyle o niedyspozycji Ślązaków, ile upewniają w przekonaniu, że świetne wyniki osiągane w krótkich śląskich pływalniach nie są miarodajne.

Na zakończenie odbyły się skoki popisowe z trampoliny, w których wyróżnili się ze Śląska Bredlich z Krakowa Rybicki, poziom zresztą słaby. Organizacja sprawna. Publiczności stosunkowo mało jak na pierwsze zawody ogólno polskie. *S. K.*

Wyniki szczegółowe: sztafeta 3x100 m st. dow. panów: 1) E. K. S. w składzie Karliczek I, Scholz, Rother 4 m. 8.3; 2) I. K. P. — Siemianowice 4.13.4, 3) Cracovia 50 m. st. dow. młodzików 1) Łapiński (J.) 35.3, 2) Grubental (Cr) 37, Gackiewicz 100 m. klas. panie I kl. 1) Plaskuda (EKS) — 1:45.6, 2) Wannerówna (Cz.) 100 m na wznak panów: 1) Karliczek I (E) 1 min. 26 sek., 2) Frania 1:30, 3) Plattensteiner (Cr.); 100 m. klas. panów I kl. 1) Górniak (IKP) 1:34.1, 2) Skowronek (EKS) 1.35, 100 m. st. dow. panów I kl., 2) Roupert L. (Cr.) 1.09.1, 2) Karliczek II EKS. 1:13, 3) Walther (S) 1:13.2; sztafeta 4x50 m. dow. młodzików: 1) Cracovia 2:29.4, 2) J. M. C. A Sztafeta 5x50 m. st. dow. 1) EKS. w składzie: Pisarek, Duraj, Scholz, Rother, Karliczek I 2.36.3, 2) E.K.S. komb. z I.K.P. 2.53.2, 3) Cracovia 2.55.2.

Pierwsza klasę w waterpolo nadał P. Z.P. następuj. zawodnikom: Lewicki, Baranowski, Kratochwila, Matysiąk, Kotkowski, Bocheński, Piotrowicz (AZS Warszawa), Ritterman, Schönfeld, Soldinger, Porański, Goldstein (Makabi Kraków), Rose, Boczar, Trytko, Sieńkowski (Cracovia), Pollak, Löwinger (Hakoah, Bielsko), Karliczek (EKS Katowice), Braciejowski (Makabi, Warszawa). (d)

Filmy z meczu Anglia-Hiszpanja 7:1 w Londynie

70.000 publiczności zapełniło trybuny klubu Arsenal w Highbury, ażeby śledzić przebieg meczu futbolowego pomiędzy Anglją i Hiszpanją. Zabrakło miejsca dla 20.000 osób, bilety pięcioszylingowe sprzedawano po trzy funty. Już na parę godzin przed rozpoczęciem gry wszystkie autobusy, tramwaje, koleje i kolejki podziemne były przepełnione, cały Londyn (futbolowy) podążał na mecz, decydujący o prestige'u Anglji w świecie piłki nożnej.

Okrzyczany team hiszpański z Zamorą (kapitanem i bramkarzem) na czele wyglądał jak jakiś drugorzędny zespół ligowy angielski, jakich jest tutaj setki. Rezultat mógł był brzmieć i 20 do zera i nikogo by to nie zdziwiło.

Samitier (środek napadu) driblingiem dochodził cztery razy do bramki, pudłując sromotnie za każdym razem.

Zamora, kapitan i bramkarz, który jest podobno najlepiej płatnym futbolistą świata (otrzymuje 30 funtów tygodniowo), zawiódł ogromnie oczekiwania publiczności nietylko hiszpańskiej ale nawet i angielskiej, która sobie zaczęła dobrodusznie pokpiwać, a nawet chóralnie liczyć gole po hiszpańsku Uno!... Dos!... Tres!... Cuarto!... Cinco!... Seis!... Siete!... rozlegało się po każdej wygranej bramce.

Zamora otrzymał największe brawo, po grze, gdy podbiegł do kapitana zespołu angielskiego Blenkinsop'a i podziękował mu za naukę prawdziwej gry w piłkę nożną.









U gory na prawo ogonki publiczności przed kasami biletowemi. Na prawo Zamora chwyta w pięknym stylu strzał napadu angielskiego. Niżej na lewo kapitan i bramkarz Hiszpanji Zamora w obecności sędziego dra Bauwensa wita się z kapitanem przeciwników Blenkinsopem. Obok niżej dwa momenty z meczu.



W obliczu Olimpjady

Parlament amerykański polecił zwalniać uczestników Olimpjady od wszelkich opłat konsularnych. Jest to pierwszy krok na drodze pomocy olimpijskiej, krok coprawda niewielki.

Italja finansuje swą ekspedycję olimpijską w sposób oryginalny. Na wszelkie imprezy sportowe nałożono podatek 15-procentowy, wzamian za co rząd przeznacza na olimpiadę półtora miljona lirów.

Finlandja wysyła do Lake Placid dwu łyżwiarzy: Thunberga i Blomquista i 6 narciarzy: braci Lappalainen, Saavmena, Toikka, Liikkanena i mieszkającego w Ameryce Pentila. Narciarze trenują już od 19 października w specjalnym obozie i wyjeżdżają za ocean 2 stycznia.

Hokej czeski, który wskutek gry brutalnej, zdobył sobie smutną sławę, potwierdzoną w 100 procentach w ciągu pamiętnych dni Krynicy, nie ma zamiaru zaniechać tych metod walki. Ostatnio terenem owych niesłychanych wystąpień był Wiedeń w czasie meczu L. T. C. Praga — Pötsleinsdorf 2:1. W pewnym momencie znany gracz austriacki Tatzer zatrzymał prawidłowo ciałem Czecha Hromadkę... Czech nie wiele myśląc z całej siły uderzył kijem w głowę Austrjaka; Tatzer upadł zalany krwią i został odwieziony do szpitala.

Oburzona do żywego publiczność wtargnęła na boisko i policji z trudem jedynie udało się ochronić graczy czeskich od samosądu.

Względne korzyści finansowe systemu ligowego

Około 40 tysięcy złotych w sezonie wpływa do kasy każdego klubu

Przed erą ligową rozgrywały obecne kluby Ligi mistrzostwa w klasie A, składającej się wówczas przeważnie z 6-ciu towarzystw w każdym okręgu, co stanowiło 10 spotkań w sezonie, przy minimalnej ilości wyjazdów. Mistrzowie okręgów spotykali się jeszcze w mistrzostwie okręgowem, które przy systemie prof. Weyssenhofa zwanym „trzy po trzy" wymagało 4 meczów, z tego dwa wyjazdowe a tylko trzej mistrzowie grup walczyli jeszcze 4-krotnie o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Rzecz prosta, iż obecne kluby ligowe, które w owych czasach nie zdobyły mistrzostwa okręgu, miały dużo terminów wolnych, a nie każdy z nich miał wyrobione stosunki zagraniczne i swoją liczną publiczność, by móc zaryzykować parę meczów międzynarodowych w sezonie. Naturalnie, iż dochody towarzystw nie będących mistrzami okręgowymi, były znacznie mniejsze od wpływów kasowych ich szczęśliwszych rywali. To też ta względna niesprawiedliwość w rozdziale dóbr ziemskich była jedną ze sprężyn powstania Ligi.

Trzeba bezstronnie przyznać, iż pod względem dochodów brutto system rozgrywek ligowych odniósł pełny sukces, co postaramy się udowodnić cyframi:

Kluby krakowskie zainkasowały w roku bieżącym około 50.000.—, 40.000.— i 38.000.— złotych, lwowskie — 48.000, 28.000 i 20.000 złotych, warszawskie — 45.000, 44.000 i 22.000 złotych, w Łodzi, Poznaniu i na Śląsku 50.000, 40.0000 i 23.000 złotych.

Od powyższych sum należy zgóry potrącić około 25 proc. na podatek magistracki, opłaty na rzecz władz sportowych, reklamę, korespondencję i t. p. wydatki, związane bezpośrednio z urządzeniem zawodów. Ponadto wchodzą w rachubę koszta wyjazdów, które są dla poszczególnych ośrodków różne i wynoszą: dla Krakowa zł. 11.000.—, dla Lwowa zł. 14.000.—, dla Warszawy zł. 12.000.—, dla Łodzi zł. 13.000.—, dla Poznania zł. 16.000.— i dla Śląska zł. 11.000.—. Kwoty te obliczyliśmy na podstawie cen biletów z 25 proc. zniżką oraz biorąc pod uwagę średnie koszta utrzymania i są one skalkulowane raczej za wysoko, aniżeli za nisko.

Z powyższego zestawienia wynikałoby, iż towarzystwa krakowskie powinny mieć w roku 1931 dochodów netto złotych 27.000, 19.000 i 18.000, lwowskie 22.000, 7.000 i 1.000 złotych, warszawskie złotych 22.000, 21.000 i 4.000, łódzkie, poznańskie i śląskie złotych 24.000, 14.000 i 6.000. Należałoby więc przypuszczać, iż obecny system rozgrywek zasilił wydatnie kasy klubów ligowych, a tymczasem wiemy z doświadczenia, iż kwestja ta nie przedstawia się tak pomyślnie.

Co innego, iż prawie wszystkie kluby ligowe uderzone zostały obuchem kryzysu, a dochodami z piłki nożnej pokrywają deficyty wszystkich innych sekcyj za wyjątkiem jedynie może bokserskiej.

Ponadto są do spłacenia długi z lat ubiegłych, które niepomiernie wzrosły wskutek zbyt wysokich odsetek. Wreszcie utrzymanie boisk czy też stadjonów pochłania nieproporcjonalnie wielkie sumy. Są też jeszcze inne wydatki, jak przejazdy graczy, zamieszkałych poza siedzibą klubu i t. p., w które to szczegóły trudno jest ściśle wniknąć.

A więc po przestudjowaniu tych dość dokładnych danych dochodzimy do przekonania, iż wielkie obroty kasowe nie dały klubom spodziewanych zysków, czego dowodem jest fakt, iż nawet towarzystwa, które pochlubić się mogą wysokiemi wpływami, są bezwzględnemi zwolennikami reformy systemu ligowego.

Obrońcy „status quo" niejednokrotnie powołują się na przykład zagranicy, chcąc tem udowodnić konieczność tak licznych i dalekich wyjazdów podczas mistrzostwa ligi.

Dla przykładu zacytujemy Czechosłowację, gdzie Liga Zawodowa składa się z 11 grup po 8 klubów każda i wszystkie towarzystwa mają swoją siedzibę w Pradze.

W Austrji, czyli ściśle w Wiedniu istnieje I i II Liga Zawodowa, każda po 12 członków. Podobnie na Węgrzech, przyczem tylko trzy kluby I ligi znajdują się poza Budapesztem (Attila, Sabaria i Bocska).

Podobny system rozgrywek jak w Polsce istnieje w Belgji i Szwajcarji, lecz nie należy zapominać, iż przez całą Belgję można przejechać w 3, a przez Szwajcarję w 5 godzin, dlatego też wyjazdy dla klubów I klasowych w tych krajach nie są bynajmniej uciążliwe i kosztowne.

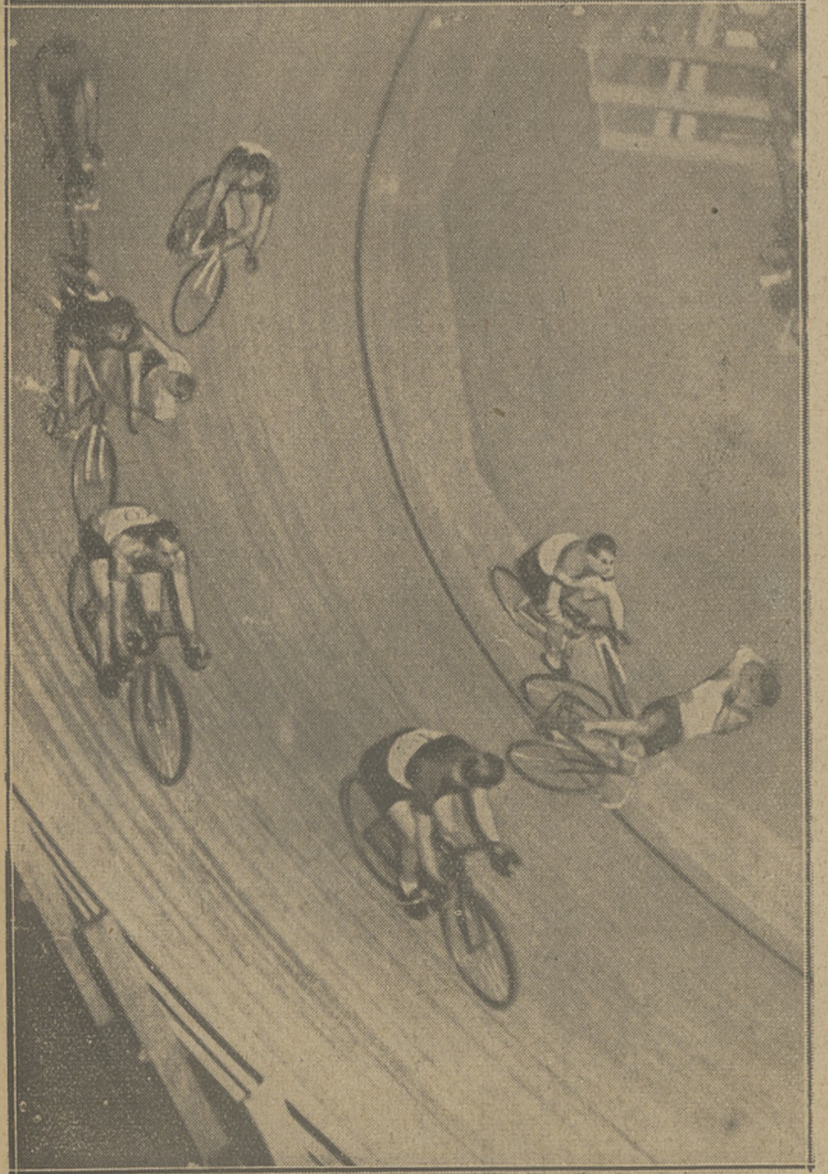
Tylko w Niemczech mistrzostwo Ligi w 7 okręgach wymaga męczących przejazdów podczas półfinałów i finałów, kiedy to mistrzowie Lig Okręgowych wojażują po całych Niemczech, co zresztą doprowadziło już do półprofesjonalizmu i dlatego system ten jest tamże silnie zwalczany.

Piłkarstwo francuskie posiada dużo analogji ze stosunkami ligowemi w Polsce, o ile weźmiemy pod uwagę rozmieszczenie terytorjalne klubów; jednakże rozgrywa się tamże tylko mistrzostwa w 21 ligach okręgowych. Mistrzostwo Francji w piłce nożnej nie istnieje wogóle, a namiastkiem tegoż są rozgrywki o puhar Francji, w których udział jest dobrowolny, no i w ten sposób olbrzymia większość mistrzów okręgowych nie jest przemęczona wyjazdami.

Gdy zastanowimy się w końcu, jakie szkody materjalne wyrządził system ligowy klasie A, to musimy nadmienić, iż trudno ustalić je w cyfrach realnych. Jest jednakże faktem bezspornym, iż z powodu braku spotkań mistrzowskich pomiędzy klubami klasy A i I drużynami ligowemi poziom gry klasy A w całej Polsce obniżył się ogromnie, a pozatem zmalały w sposób dotkliwy dochody klubów klasy A. oraz skutkiem tego wszystkich prawie O. Z. P. N.

Jeżeli do poprzednio wymienionych bolączek natury finansowej dodamy jeszcze zakaz konkurencji, który obowiązuje wszystkie kluby ligowe, to będziemy mieli komplet niedomagań na tle materjalnem. Zakaz konkurencji jest niesportowy, gdyż miał na celu przymusowe ściągnięcie publiczności na zawody ligowe klubów nie cieszących się zbytnią frekwencją publiczności. Jednakże na podstawie danych cyfrowych, możemy udowodnić, iż chybił on w zupełności celu. Jedynie lojalna współpraca i sportowa rywalizacja na boisku, mogą powiększyć ilość widzów, nigdy zaś drakońskie zakazy konkurencji.

Janusz Mallow.



KATASTROFA.
Podczas ostatniej sześciodnówki w New Jorku wygranej przez Francuzów Letourneura i Guimbretiera zdarzył się wypadek, którego ofarami padli Martinetti oraz Hill.



HOKEISTKI FRANCUSKIE
z klubu „Droit au But" (prosto do bramki) pokonały ostatnio w Paryżu swe koleżanki z angielskiego Brightonu 6:0.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piatki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI